Nr. 246 i 247. Kraków, dnia 28 Października — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukienicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

do końca roku:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . **5** złr. — ct.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa **skonfiskowany** z powodu uwag o rozporządzeniu starostwa, zaprowadzającem peryodyczne sesye wójtów (amstagi). Wydajemy dziś numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego artykułu, powtarzając z wczorajszego numeru to tylko, co dla ciągłości spraw jest niezbędne.

Kraków, 27 października.

Z zamieszczonego w dziennikach wiedeńskich sprawozdania z ostatniego posiedzenia Koła polskiego w Wiedniu, dowiadujemy się, że poseł śląski ks. Świeży poruszył ponownie sprawę praw narodowych polskiego Śląska. Jeżeli sprawozdanie to jest prawdziwe, to z przyjemnością zaznaczyć możemy, że tym razem przy rozprawach nad tym przedmiotem nie odezwał się żaden ton fałszywy, jak przed paru laty, kiedy to jeden z luminarzy partyi stańczykowskiej wystąpił z obawami, czy można sprawę tę podnosić, i przebąkiwał coś o „polonizacyi“ polskiego kraju. Taki głos nie podniósł się tym razem — wszyscy, którzy głos zabierali, godzili się na poruszenie sprawy rodaków naszych na Śląsku, a różnili się chyba tylko w wyborze środków. Gdy zaś odesłanie do osobnej komisyi, którąby dopiero „badać“ miała sprawę, tak dobrze ogółowi naszemu znaną, że już chyba badań żadnych nie wymaga — gdy odesłanie to do komisyi wydało się słusznie połączonem ze zbyt wielką odwłoką, szukano przeto innych, szybciej do celu wiodących środków. Jedni więc radzili poruczyć tę sprawę prezydyum Koła, inni podnieść ją w komitecie wykonawczym prawicy. Utrzymał się w końcu drugi z tych wniosków.

Przypuszczamy, że uchwalając ten wniosek, nie chciało Koło poprzestać wyłącznie na akcyi w komitecie prawicy, ale że prezydyum Koła uczyni zarazem, co może, ażeby i w innej drodze uzyskać przyznanie praw narodowych śląskim Polakom. Sprawa ta bowiem obejmuje przedmioty szczegółowe dwojakiej natury. Jedne należą do zakresu działania władz samych, inne muszą iść na drogę ustawodawczą. Sprawa języka w urzędzie, sądzie i szkole i wiążąca się z nią sprawa mianowania polskich urzędników, sędziów i nauczycieli — należy do ministerstw: spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, sprawiedliwości i oświaty, i może być przez nie zapomocą zwykłego rozporządzenia załatwiona. Sprawa zaś reformy wyborczej jest już w kompetencyi władz ustawodawczych, wymaga przeto uchwał parlamentarnych.

Do tego należy zastósować akcyę. Z klubami prawicy musi się Koło porozumieć w sprawie reformy ustawy wyborczej — w innych może i powinno stanowczo od rządu wymagać, by we własnym zakresie działania wydał wszelkie potrzebne rozporządzenia i czuwał nad ich wykonaniem. Tamto jest rzeczą członków siedmnastówki, którzy w tej komisyi winni rzecz przeforsować — to zaś jest już rzeczą prezydyum Koła, które powinno z prezydentem ministrów i z innymi ministrami stanowczo w tym przedmiocie się porozumieć i uzyskać od nich obowiązujące przyrzeczenia.

Pragnąc, aby Koło w ten sposób postąpiło, nie wątpimy, że zajmie się ono tą sprawą z całą energią, jakiej ona niezbędnie wymaga, i rozmowi się z rządem stanowczo. Koło nasze jest Kołem polskiem, a jako takie ma w obec Śląska obowiązki, których wyprzeć się ani zaniedbać nie może. Przyjmując do swego grona posła śląskiego, uznało solidarność narodowych interesów obu prowincyj, i zobowiązało się moralnie do stwierdzenia jej czynem. Tylko w uznaniu tej solidarności miało racyę przystąpienie posła śląskiego do Koła polskiego. Nadzieje rozbudzone przez to w umysłach ciężko walczących rodaków naszych na Śląsku, ziścić należy, a przynajmniej do ziszczenia ich dążyć nie *ut aliquid fecisse videatur*, ale w poważnem poczuciu narodowego obowiązku. Nie wątpimy, że akcya prezydyum Koła i polskich członków komitetu wykonawczego prawicy tem silnem poczuciem natchnioną będzie.

Z Rusi halickiej.

Ogólne zgromadzenie członków „Narodnej Torhowli“ we Lwowie rózpoczęło szereg całorocznych obrachunków sumienia, jakie wszystkie ruskie instytucye pod jesień czynić zwykły.

Na zgromadzeniu tem, które odbyło się dnia 20 b. m., obecnych było do 70 członków. Stwierdzono na niem znakomity rozwój tej poważnej finansowej instytukcyi, która w ubiegłym roku do czerwca 1886 liczyła 621 członków z udziałowym kapitałem 36.590 złr.

Kapitału obrotowego było 157.263 złr. i 83 cnt., obrót kasowy wynosił przeszło 1,250.000 złr. We wszystkich sześciu składach Narodnej Torhowli: t. j. we Lwowie, Stanisławowie, Przemyslu, Tarnopolu, Drohobyczu i Kołomyi pozostało towarów na sumę 132.895 złr. Ze sklepów tych, wpłynęło do centralnego oddziału lwowskiego w ciągu całego roku 335.972 złr. i 8 cnt. Administracya składa się dotychczas z 42 ludzi: dyrektorów 3; buchalter 1; kontystów 2; naczelników filij 5; kasyerka 1 (we Lwowie); subjektów 11; praktykantów 11; służących 6.

Długów nie posiada Torhowla żadnych a wierzytelności wynoszą sumę 6.772 złr. i 33 cnt., z której tylko 600 złr. dłużne są pojedyncze osobistości — reszta tej sumy przypada na filie. Czysty dochód towarzystwa na rok ubiegły wynosi 5.410 złr. 83 cnt., z czego dla członków przypadnie 10% dywidendy od udziałów. Towarzystwo zawiązało stosunki z wieloma handlowemi miejscowościami. Pan Nyczaj, który obok p. Wasyli Nahirnego jest duszą Towarzystwa, jeździł w tym celu do Kijowa, do Tuły, Moskwy, Niżnego—Nowogrodu, Pesztu, Białej, Berna, Wiednia, Tryestu, Wenecyi, Rijeki, Nowego Sadu i Tokaju. Towarzystwo posyła 8 praktykantów starszych do lwowskiej szkoły przemysłowej jednego z praktykantów wysłano na naukę piwnicznego gospodarstwa do Klosterneuburg. Wreszcie oświadczyła dyrekcya, że wkrótce zostaną utworzone nowe filie w [illegible]ach, w Stryju i w Samborze.

Zgromadzenia członkowie ucieszeni rezultatem odjechali spokojni do domów, z wiarą w pomyślny rozwój instytucyi. Z gorszym humorem opuścił salę zgromadzenia tylko dyrektor ruskiego banku p. Kosnierski, który na interpelacyę pana Szuchewicza musiał rad nie rad przestać mówić po rosyjsku, zwłaszcza gdy prezes zgromadzenia pan Michał Kossak zażądał tego od p. Kosnierskiego słowami: „Panie K. mów pan do nas tak, jak mówiłeś wtedy, gdyś jeszcze Rosyi nie znał“. Argument poskutkował a ex-agent wołkońskiego towarzystwa rad nie rad spuścił z tonu.

Onegdaj rozpisano wybory do Sejmu z okręgu Dolina, Bolechów, Rożniatów. Narodna Rada jako polityczne towarzystwo narodowców stawi kandydaturę dra Aleksandra Ogonowskiego, człowieka wielkiej nauki, prawości i wielkiego charakteru. Narodowcy spodziewają się dobrego sukcesu. *Diło* nawołuje zawczasu do energicznej obywatelskiej akcyi. Być może, że tym razem pójdzie lepiej. Dra Aleksandra Ogonowskiego chyba nikt nie posądzi o dążności moskalofilskie. Występuje on jako kandydat z łona narodowców.

Będąc w nauce prawa powagą — będzie też w danym razie w Sejmie jednym z najużyteczniejszych pracowników. Rusini tuszą sobie, że gdy już dziennikarstwo polskie wystąpiło przeciw akcyi żandarmów i starostw przy wyborach, to może przecież z tym wyborem pójdzie inaczej i lepiej.

W 115 numerze *Diła* rozpoczęto druk nowych rekryminacyj przeciw bankowi kryłoszańskiemu. Autorem tego artykułu, który prawdopodobnie pociągnie się przez kilka numerów, i z którego nieomieszkamy zdać sprawozdanie jest p. Sabin Zahajko. Skrzywdzony materyalnie i moralnie przez menerów ruskiego banku siedział on dopóty cicho, póki inni nie stanęli w obronie jego osoby i dopóki nie zawezwano go publicznie do własnej obrony. Z godnością wszelką zabrał się on do kreślenia smutnego słowa o wyprawie dyrekcyi banku kryłoszańskiego w celu pozbawienia go czci u rodaków. Dowie się więc Ruś Halicka nowych faktów dotyczących smutnej sławy swej instytucyi. Będzie to jeden dowód więcej na to, że nie Ukrainofile a sami bankowicze *exceptis excipiendis*, podłożyli minę pod exystencyę ruskiego banku.

Z organów rusofilskich *Słowo* broni księdza Naumowicza w obec „napaści Polaków“ a *Prołom* broni Narodnego Domu w obec takiegoż samego ataku. Dzienniki polskie za gorąco wzięły się do sprawy, gdy „Narodny Dom na pierwszą petycyę dyrekcyi ruskiego teatru odmówił temuż teatrowi sali. Tymczasem nadspodziewanie wzruszyło się sumienie „uprawlajuszczoho sowita“, który zniósł swoje pierwotne orzeczenie w tej sprawie, — zaś dzienniki polskie były bardzo niegrzeczne, że sprawę tę podały do wiadomości *urbi et orbi* zanim przeczuły zmianę frontu. Nie ma też względu ani na wiek ani na stanowisko księdza kanonika a zarazem archeologa Pietruszewicza p. Emil Partycki, profesor nauczycielskiego seminaryum we Lwowie.

Wydawszy przed dwoma laty dwie bardzo ciekawe rozprawy na podstawie głębokiej wiedzy i głębokich studyów o staroruskim pemacie „*Słowo o połku Igora*“, — skromny ten człowiek odważył się w rozprawach swoich zaczepić niektóre powagi, które swego czasu pisywały o tym przedmiocie. Na p. Partyckiego uderzył w pierwszej linii profesor Jagicz ale dostawszy należytą odprawę zamilkł — obecnie oburszył się ksiądz Petruszewicz. Posądzony przez pana Partyckiego o plagiat jego pracy wypisał w fejlotonach *Słowa* właściwym sobie archeologicznym językiem obronę swego „ja“ — która jednakowoż nie odniosła pożądanego skutku.

Pan Partycki ze szczególniejszą werwą kruszy dalej kopię w tejże samej materyi a nimbus ks. Pietruszewicza w obec dalszych wywodów p. Partyckiego staje się coraz bardziej niewyraźnym.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

O ostatnich zajściach w Kole polskiem, tak rozmaicie przedstawianych, piszą nam z Wiednia:

Czasby był nareszcie podać do publicznej wiadomości całą prawdę o przebiegu rozpraw w Kole nad wnioskiem posła Lewakowskiego o interpelacyi z powodu zajść na zgromadzeniu wyborców we Lwowie. Wiadomo jak sprzecznie przedstawiły je dzienniki rozmaitych odcieni, najjaskrawiej zaś *Kuryer Lwowski*, który w telegramie z d. 11 b. m. w Nrze 283 zamieszczonym, doniósł był dosłownie, iż „p. Abrahamowicz wystąpił gwałtownie przeciw temu, aby Koło polskie tym przedmiotem się zajmywało; jeżeli Koło polskie przedsięwzięłoby kroki u rządu w tej sprawie, rząd mógłby sądzić, że Koło solidaryzuje się z p. Lewakowskim co do wycieczek z powodu podziału Pólski“. Ostatnie słowa były drukowane wyrzuconem pismem, jakoby słowa wypowiedziane przez p. Abrahamowicza. Inne dzienniki równocześnie, przedstawiły wystąpienie p. Abrahamowicza, jako wyraźne jego oświadczenie, że on się nie solidaryzuje z ustępami, przy których komisarz rządowy p. Lewakowskiemu przerywał, że przeto otwarcie wystąpił przeciw solidaryzowaniu się Koła z ustępem mowy p. Lewakowskiego do podziału Polski się odnoszącym. Nastąpiły potem reklamacye p. Abrahamowicza, w dziennikach prostowania i w Kole, niektóre dzienniki wyparły się słów własnych — inne powołały się na mylne informacye i t. d. — Dziś kiedy mamy trzy komunikaty Koła do tej sprawy się odnoszące, własne p. Abrahamowicza w Kole i dziennikach prostowania, i kiedy mamy inne jeszcze źródłowe informacye co do tego, co w tych sprawozdania Koła nie jest zawarte, to możemy dokładniej przebieg tych rozpraw przedstawić.

Kiedy p. Lewakowski czynił wniosek o interpelacyę, wyrobiło się w większości Koła zdanie, że taka interpelacya postawioną być musi, mimo niechęci tych niewielu, którzy z rządem poszliby *durch dick und dünn*. Objawiły się jednak dwa kierunki: jedni życzylj sobie prostem uchwaleniem interpelacyi do ministra, zawarować wolność słowa; drudzy, którym relacya poselska p. Lewakowskiego nie wypadła po myśli, chcieli wpleść w uchwałę Koła krytykę przemowy p. Lewakowskiego do wyborców. Z tych ostatnich przemawiali p. Chrzanowski i p. Abrahamowicz. Pierwszy chociaż popierał interpelacyę, otwarcie wystąpił z krytyką relacyi poselskiej p. Lewakowskiego, zarzucając jej, jak to w komunikacie oficialnym czytamy co następuje: „Nie będę tu zabierać czasu wyliczeniem wszystkich mylnych twierdzeń ale 1) powiedział p. Lewakowski, że wyborcy domagają się słusznie, abyśmy zdobyli ulgi podatkowe, my powracamy tylko z nowymi podatkami — a twierdzenie to jest zbite faktami, albowiem właśnie przeprowadziliśmy ulgi w podatku gruntowym. 2) że oburzyć musi każdego patryotę zasiadającego w Kole, mylne twierdzenie sprawozdawcy, gdy poseł wspomniawszy, jakoby prezes Koła zażądał tylko wyjaśnień od rządu w sprawie wydaleń z Prus, twierdził dalej (str. 9 sprawozdania), iż naszem milczeniem, tak wygodnem dla rządu, niezaskarbiliśmy jego łaski; a przecież p. Lewakowski wiedział, że interpelowaliśmy w Izbie, w delegacyach wspólnych, i otworzyli tam rozprawę, wykazującą pogwałcenie prawa narodów i traktatów przez to wydalanie Polaków z Prus“.

Na te zarzuty p. Chrzanowskiego w Kole, p. Lewakowski odpowiedział. — Komunikat Koła jednak umieścił tylko część jego odpowiedzi odnosząca się do zaprzeczenia p. Chrzanowskiemu prawa krytykowania jego relacyi poselskiej, a na żądanie p. Lewakowskiego, ażeby Koło uchwaliło uzupełnienie komunikatu, większość Koła przyjęła wniosek p. Bobrzyńskiego, motywowanego przejścia do porządku dziennego. Motywa jednak tej większości były inne niż to podane we wniosku p. Bobrzyńskiego. Poseł Lewakowski bowiem w swojej odpowiedzi wykazał dowodnie, że nie on w swojem sprawozdaniu, ale poseł Chrzanowski w swoich zarzutach, przytacza twierdzenia sprzeczne z faktami. Na pierwszy zarzut odesłał p. Chrzanowskiego do sądu opodatkowanych, na drugi zaś do swojego sprawozdania, leżącego przed

SERCA GOŁĘBIE.

ZWYKŁE ZDARZENIE.

Z francuskiego

przez G. de Peyrebrune.

5 (Ciąg dalszy.)

I zdjąwszy frak, zabrał się Scypion gorliwie do dzieła, przeciągał meble, urządzał pokoik dla przybyłej, sprzątał z kobiecą skrzętnością a z umysłem przepełnionym nowemi planami. Serce, które od śmierci Milus nie miało o kogo dbać, ani dla kogo poświęcać się, biło radośnie nadzieją nowego życia.

— Już! — rzekł powracając. — Wszystko gotowe.... Idź spać, maleńka.... Ale, ale!... jak ci na imię?

— Milcia, proszę pana.

— Milcia... Milusia... jakie to podobne! — szepnął Scypion i dziwny jakiś smutek ścisnął mu serce.

— A panowie jak się nazywacie? — zapytała dziewczynka, przyglądając im się zamyślona, trochę niespokojnym i niedowierzającym wzrokiem, podczas gdy duże jej oczy z jednej twarzy na drugą się przenosiły.

— Mój brat starszy zowie się Hannibal, a ja, Scypion Colombe.... No, zdejm twój biały czepek i idź się kłaść do tamtego pokoju.

— Mój czepeczek? — rzekła zdejmując go żywo. — A czy go deszcz nie zniszczył? Bo widzicie panowie, to pamiątka mojej pierwszej komunii. Nie mając czarnego, włożyłam ten biały na pogrzeb dzisiaj. Biały kolor, to uchodzi na żałobę dla młodej osoby.

— Młodej osoby? — zaśmiał się Scypion. — Tyś dziecko jeszcze! Ileż lat sobie panna liczy?

— Trzynaście mam skończonych.

— Nie może być!... tak jesteś maleńką...

— Byłam w biedzie, tom nie urosła...

— Biedactwo! No, nie myśl już o tem i bądź dobrej myśli.

— Oh! myśleć będę zawsze... bo mi w biedzie mama umarła!

Hannibal i Scypion spojrzeli na siebie: wspomnienie śmierci własnej ich ukochanej matki, boleśnie im serce ścisnęło.

Dzieweczka widząc ich zasmucone twarze, obtarła własne łzy i wstrząsnęła główką, jakby zbierając całą odwagę, poczem powstała.

— Bóg tak chciał, — rzekła, — nie prawdaż? Będę się teraz modlić do Niego nim zasnę i prosić, aby powiedział mamie, żeby się już tam, wysoko, o mnie nie troskała, bo jestem pod dachem i jeść mi się nie chce... i... i żeby was błogosławił.

Przeszła obok Scypiona podając mu rączkę z giestem młodej panienki, nieśmiałym, lecz ufnym zarazem; przed Hannibalem dygnęła poważnie schylając głowę z uszanowaniem.

On miał wielką ochotę podać jej rękę jak Scypion, ale było już w tem maleństwie coś iście kobiecego, co go onieśmieliło; więc powiedział tylko:

— Dobranoc....

A przytem pomyślał: jam za stary, za poważny... cóż dziwnego, że to młode dziewczątko mnie się lęka, a lgnie z ufnością do młodego... (w jego oczach Scypion był młodym). Tak było z Milusią, tak teraz będzie z Milcią. Nie można mieć im tego za złe, to całkiem naturalne i słuszne.

Przyszła mu jednakże jedna myśl tkliwa.

— Słuchaj, — rzekł do Scypiona, — ona nie ma przed czem się modlić. Zanieś jej krucyfiks z mego pokoju.

— Jakto? — zawołał zdumiony Scypion, — krucyfiks z pod portretu rodziców? tę rodzinną relikwię?

— Tak. To ją uspokoi i łatwiej będzie mogła usnąć. Widzisz, my jesteśmy obcy dla niej. Pod okiem Boga będzie się czuła bezpieczną jak w domu. Zanieś i przybij nad jej łóżkiem.

Gdy Scypion spełniwszy to żądanie powrócił do pokoju Hannibala, obaj bracia patrzyli milcząc na siebie, zadumani, czując w umyśle pewien niepokój w skutek wypadku, który zakłócił ich życie tak dotąd spokojne. Nagle Scypion spostrzegł swój frak, rozciągnięty na krześle i zawołał:

— A nasz wieczór?

— Już byłoby za późno: dziesiąta godzina,— zauważył Hannibal, spoglądając na zegar.—Tem lepiej; ubyło nam pańszczyzny.

— A przytem, patrz jaki śnieg pada. Dużo przyjemniej zostać w domu.

To „w domu“, przybrało teraz milsze stokroć znaczenie od chwili, gdy „ten dom“ zadźwięczał słodkim szczebiotem dziewczęcia i rozjaśnił się połyskiem złotawych włosów tej główki. Wilgotne jej stopki zostawiły ślady na woskowanej posadzce, jadalny pokój, w którym płakała gorącemi łzami, napełniony był, zda się, jakąś atmosferą błogą, rodzime ognisko przypominającą. I jutro ona tu będzie... i jutro i może zawsze!... Ta myśl nie przedstawiła się jeszcze jasno w umyśle braci, ale bezwiednie prawie zostawali oni już pod wpływem tego słodkiego czaru, którym obecność dziewczątka dom ich napełniła. Uśmiechali się do siebie, zaniepokojeni niby cudowną losu zmianą, a szczęśliwi, nie zdając sobie sprawy, czemu im tak dziwnie błogo.

Nie chciało im się wcale spać, przeciwnie, uczuwali potrzebę ruchu, rozmowy, zajęcia się czemś. Niezwykły wypadek w stan gorączkowy ich wprowadził, uśpione ich dusze do żywego zajęcia pobudzając. Mumie zasuszone ożyły!

Scypion przyłożył węgli do kominka, Hannibal fotel przysunął i rozmawiać zaczęli.

Wtem w drugim pokoju łóżko zaskrzypiało. Milcia się położyła.

Bracia drgnęli i głos zniżyli. Po chwili umilkli, siedząc nieruchomo na miejscach swoich. Zenowało ich to, że nie są sami, że mogą obudzić dziewczynkę. Pewna odpowiedzialność cięży teraz na nich! Już nie są swobodni, mają nowe obowiązki — mają pieczę nad duszą. I nad jaką duszą! dziewczynki trzynastoletniej, dziś dziecka jeszcze, jutro już kobiety.

Tysiące myśli tłoczyło im się do mózgu, bez ładu i porządku, gdy tak siedzieli cicho, nie śmiejąc się ruszyć, pełni jakiegoś nieokreślonego niepokoju. Aż im ciężko było od tego nawału napływających myśli. Dziwne uczuli znużenie.

— Zdaje mi się, że mnie głowa zaczyna boleć, — szepnął nareszcie Scypion.

— To dobranoc,—powiedział Hannibal, cichszym jeszcze szeptem.

I rozeszli się, idąc na palcach, cichutko, Hannibal do swego pokoju, Scypion do kuchenki, a drzwi się za nimi zamknęły zwolna, ostrożnie, by najmniejszym szelestem nie zbudzić śpiącej dzieweczki.

V.

Nazajutrz była to niedziela i z dniem tym zaczął się przewrót we wszystkich przywyknieniach braci Colombów. Zwykle wprzódy, co niedzielę, nie mając biurowych zajęć, pozwalali sobie sypiać długo, lecz wtedy byli jeszcze sami, nie było o kim myśleć.

Dziś, spali niespokojnie i wstali raniutko; spiesznie im było zobaczyć się i podzielić myślami, które im w nocy do głowy przyszły. Hannibal sądząc, że wbrew zwyczajowi pierwszy dziś zerwał się z łóżka, przetworzył zwolna drzwi jadalnego pokoju i zaglądając, wsunął przez nie głowę, ujrzał jednak swego brata, zwijającego się już po pokoju w papuciach i sprzątającego starannie.

Ze szczotką w jednej, a ścierką w drugiej ręce, zamiatał, okurzał, ustawiał cichutko, jakby jaki gieniusz służebny, jeżeli gieniusza potrafimy sobie przedstawić w postaci czterdziestoletniego męczyzny z okrągłym brzuszkiem. Drzwi do kuchenki stały otwarte, a tam już wszystko było w porządku: łóżko Scypiona usunięte do bocznej izdebki, służącej za skład rupieci, pod blachą palił się płomyk gazowy, a nad nim stał garnuszek ze śmietanką.

— Czyś ty się nie kładł wcale? — zapytał Hannibal zdziwiony.

— Owszem, spałem wyśmienicie! — zaręczał Scypion niezbyt zgodnie z prawdą. — Ale widzisz, myślę sobie: a nuż się mała wcześnie obudzi? Niewiadomo! więc wstałem raniutko, aby wszystko było gotowe

I przystanęli obaj w kąciku, aby się porozumieć, zanim dziewczę się zjawi co teraz czynić należy. Przedewszystkiem, co powiedzieć ciekawym zawsze odźwiernym? Hannibal miał wstręt nieprzezwyciężony do kłamstwa i wybiegów, ale Scypion w potrzebie łatwiej umiał nagiąć niewzruszone zasady do nieuchronnych wymagań życia, więc wziął to na siebie. Przecież nie można ludziom powiedzieć, że się tę małą na ulicy znalazło! pogardzaliby nią, więc miłosierdzie na to nie pozwala.

— To słusznie — rzekł Hannibal, przekonany tym argumentem.

każdym posłem, w którem (na str. 8) o wydaleniach z Prus natychmiast po przytoczonym przez posła Chrzanowskiego ustępie, „poseł wspomniawszy, jakoby przez Koła zażądał tylko wyjaśnień u rządu", następujący znajduje się ustęp: „wiadomo wam, jak słabym był nasz własny protest przeciw temu bezprawiu" a dalej na tej samej stronnicy „broniliśmy tej sprawy z ciasnego stanowiska austryackich poddanych". Mylnem przeto jest twierdzenie posła Chrzanowskiego, jakoby w swojej relacyi poselskiej p. Lewakowski zamilczał był fakt, że co do wydalań pruskich Koło protestowało; nie mówił osobno o delegacyach, bo to się rozumiało, że Koło protestując przeciw wydalaniom, użyło i tamtej mownicy, co zresztą z dzienników każdemu było znane. Ale w relacyi jego poselskiej, po ustępie, że Koło przeciw wydaleniom, jako takim protestowało, znajduje się szeroki i długi ustęp, co właściwie było obowiązkiem Koła uczynić przy okazyi protestu przeciw wydalaniom, na którego końcu dopiero znajduje się przytoczony przez p. Chrzanowskiego ustęp „naszem milczeniem, tak wygodnem dla rządu" — że więc p. Chrzanowski dobrze wie, do czego się odnosił zarzut milczenia, i sam sobie sprawę zdać może, po czyjej stronie będzie „oburzenie patryotów".

Tej odpowiedzi p. Lewakowskiego, komunikat Koła nie ogłosił, ale nie przytoczył również przemowy p. Abrahamowicza, bez której odpowiedź ks. Czartoryskiego i p. Hausnera były niezrozumiałe; i to pomimo, że już podówczas wskutek reklamacyi, dzienniki się o nią sprzeczały. Nieprzychylni przypisywali p. Lewakowskiemu jaskrawe przedstawienie wystąpienia p. Abrahamowicza w *Kuryerze Lwowskim*; a poseł Abrahamowicz udał się z prośbą do p. Lewakowskiego, ażeby zatelegrafował do *Kuryera*, że słowa jemu w usta włożone są niezgodne z prawdą, na co poseł Lewakowski natychmiast przystał, gdyż p. Abrahamowicz rzeczywiście nie powiedział słów: „rząd mógłby sądzić, że Koło polskie solidaryzuje się z Lewakowskim co do wycieczek z powodu podziału Polski", ale równocześnie mu oświadczył, że jego przemówienie w Kole zrobiło na nim wrażenie, jakoby p. Abrahamowicz oświadczał się nieżyczliwie z temi ustępami relacyi poselskiej, które komisarz rządowy przerywał.

Z tego powodu wniósł też p. Lewakowski na następnem posiedzeniu Koła prośbę o uzupełnienie komunikatu Koła i w tym kierunku, gdyż i posłowie ks. Czartoryski i p. Hausner i inni tak samo rozumieli p. Abrahamowicza i wyraźnie to na tem posiedzeniu Koła oświadczyli — ale te oświadczenia posłów Hausnera i ks. Czartoryskiego, znów zamilczał ostatni komunikat Koła, zamieścił zaś własne wyjaśnienie przemówienia posła Abrahamowicza, na którem więc oprzeć się nam wypada, ale ponieważ jest nieco odmienne od podpisanego przez p. Abrahamowicza i ogłoszonego w numerze 239 *Dzien. Polsk.*, oświadczenie w tej sprawie, wolimy przytoczyć z przemowy p. Abrahamowicza odnośny ustęp, brzmi następnie dosłownie: "Według praktyki parlamentarnej w interpelacyach muszą być ustępy z przemowy zacytowane, przeciw którym komisarz rządowy remonstrował, dlatego ważną jest rzeczą poznać je, o ile mogą być w interpelacyi, wniesionej w parlamencie austryackim, umieszczone, o ile Koło jako takie, wnosząc interpelacyę, z temi ustępami solidaryzować się może. Stąd wnoszę, by Koło wybrało komisyę z trzech" i t. d. i t. d. Poseł Abrahamowicz mówiąc to w Kole, miał przed sobą relacyę poselską p. Lewakowskiego, drukowaną, w której ustępy przez komisarza rządowego przerywane, były wyraźnie zaznaczone, wystosował więc swoim wnioskiem zapytanie do Koła, czy się z temi ustępami zgadza czy nie? — Sam widocznie miał pewne *dubia*, czy się Koło z niemi solidaryzować może? i dlatego otrzymał znaną odpowiedź ks. Czartoryskiego, dlatego tak został zrozumiany przez wielu posłów, dlatego też dzienniki najrozmaitszych odcieni równocześnie tak rzecz przedstawiły. — P. Abrahamowicz mógł tego nie chcieć — ale wypadło tak go zrozumieć. Komunikaty Koła były niedość wyczerpujące, i nie dały całkowitego obrazu rozpraw. Ale gdy jednych posłów przemówienia podały szczegółowiej, innych zaś bardzo niedostatecznie, nie zrobiły one wrażenia tej bezstronności, jaką im przewodniczący w Kole p. Jaworski przypisał. Że się tą drogą zamierzonego celu nie osiąga — to aż nazbyt widocznie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 25 października

(=) Pod przewodnictwem p. Simona odbyła dzisiaj Izba handlowo-przemysłowa posiedzenie. P. Niemczynowski zainterpelował prezydyum, czy petycya Izby z żądaniem, aby przy nowej ugodzie z Bankiem austr.-węgierskim i firmom nieprotokołowanym udzielono kredytu — została wysłaną do Koła polskiego lub nie? Prezydent odpowiedział, że właśnie otrzymał od posła p. Mochnackiego wiadomość, że wszystkie żądania lwowskiej Izby handl.-przemysłowej zostały w Kole polskiem i w komisyi uwzględnione, a zatem i co do sprawy poruszonej przez interpelanta. Z porządku dziennego uchwalono poprzeć petycyę w sprawie zaprowadzenia stacyi telegraficznej w Boryniu i Wojnilowie. Towarzystwo rolnicze w Gratzu i gal. gospodarcze proszą Izbę o poparcie ich petycyi do rządu w sprawie oclenia łoju i tłuszczu do wysokości 12 złr. — Komisya handlowa oświadczyła się przeciw ocleniu, wychodząc z tego zapatrywania, że import tu jest daleko mniejszy niż eksport, że zatem nie należy towaru podrażać. Za ocleniem przemawiali pp. Niemczynowski, Miączyński i Simon. Izba jednak większością jednego głosu oświadczyła się przeciw ocleniu.

Długą dyskusyę wywołała sprawa sprzedaży butów w kramach i w handlach galanteryjnych. Starostwo stanisławowskie zażądało opinii Izby, czy w wymienionych przez starostwo kramach wolno sprzedawać buty, mimo że w karcie swej przemysłowej nie mają wyraźnego na to pozwolenia. Sekcya przemysłowa pogatunkowała wypadki i zaproponowała, że dwom mającym w karcie wymienione obówie, między przedmiotami swego kramu, wolne bezwarunkowo, co do innych którzy albo się powołują na długoletnie prowadzenie tego interesu, albo nawet po r. 1882 otworzyli handel butami zwykłemi (nie galanteryjnemi) nie wolno sprzedawać. To zapatrywanie ostatecznie Izba większością przyjęła.

P. W. właściciel młyna pewnego prosił o pozwolenie wypiekania chleba i bułek, Izba ze względu że petent nie ma fachowego wykształcenia, odmówiła mu pozwolenia.

Przeciw fabryce Czerlańskiej wniesiono zażalenia, że prócz wyrobu papieru zajmuje się rastrowaniem książek, drukowaniem i introligatornią. Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusya, która trwała po godz. 9 w., kończyć więc muszę list, pozostawiając resztę sprawozdania do jutra.

Jutro na Radzie miejskiej zostanie nadane obywatelstwo honorowe p. Wacławowi Dąbrowskiemu, prezydentowi miasta, w uznaniu jego dwudziestopięcioletniej działalności w Radzie m. i znakomitych zasług około dobra miasta.

Centralna komisya przemysłowa.

Wiedeń, 25 października.

Po rocznej blisko przerwie zwołał minister oświaty centralną komisyę dla spraw szkół przemysłowych. Posiedzenie odbędzie się 8 listopada o god. 12 w południe w biurze ministerstwa wyznań i oświaty. Jako eksperci wezmą udział: radca dworu prof. Storck, inspektor szkół koronkarskich i hafciarskich i ministeryalny sekretarz dr. Haymerle, jako redaktor czasopisma dla spraw szkół przemysłowych.

Przesyłam wam w całości obfity porządek dzienny posiedzenia — obejmie on bowiem kilka spraw galicyjskich, a da wyobrażenie o coraz rozszerzającej się działalności i ministerstwa i komisyi na tem tak ważnem polu. — Porządek dzienny obejmuje następujące sprawozdania:

1) Ogólne sprawozdanie o czynnościach na polu przemysłowego wykształcenia od ostatniego posiedzenia komisyi.

2) Sprawozdanie z czynności dla popierania przemysłowego wykształcenia w Galicyi.

3) Sprawozdanie o wprowadzeniu w życie kursu żeńskich robót ręcznych w szkole artystycznego przemysłu we Lwowie.

4) O odbytych w r. 1886 kursach feryalnych przy szkołach przemysłowych.

5) O udziale szkół przemysłowych w lokalnych i prowincyonalnych wystawach.

6) O subwencyonowanych ze skarbu państwa muzeach przemysłu artystycznego.

7) O zmianie tytułów czeskich kursów filialnych w Bernie.

8) O założeniu warsztatów naukowych w państwowych szkołach przemysłowych w Libercu i Bielsku, tudzież o warsztatach dla wyrobów z kruszczu i drzewa w Gracu.

9) O założeniu państwowej szkoły przemysłowej w jednem z zachodnich przedmieść Wiednia a ewentualnie w dziesiątym okręgu miejskim.

10) O zamknięciu oddziału dla fotografii i reprodukcyjnego postępowania w państwowej szkole przemysłowej w Salcburgu a ewentualnem jego przeniesieuiu do Wiednia.

11) O wstępnych czynnościach do założenia państwowej szkoły przemysłowej w Tryeście.

12) O subwencyonowaniu przemysłowej nauki wstępnej w Austryi Dolnej.

13) O zamknięciu szkół koronkarskich w Soca i Bleistadt.

14) O otwarciu szkół tkackich w Moraw. Schönberg i Humpoletz.

15) O zamknięciu szkoły tkackiej w Baern i ewentualnem jej przeniesieniem do Nowego Jiczyna.

16) O petycyach z żądaniem otwarcia szkół tkackich w Tysznowcu, Wildenschwerd i Litomierzycach.

17) O zamknięciu oddziału kamieniarskiego w państwowoj szkole przemysłowej w Riva, i subwencyonowaniu śląskich szkół krajowych w Saubsdorf i Frydeku.

18) O założeniu fachowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

19) O subwencyonowaniu galicyjskiej krajowej szkoły fachowej w Kołomyi (garncarstwo).

20) O założeniu fachowej szkoły koszykarskiej w zakładzie ciemnych w Pradze, i przeistoczeniu szkoły w Koenigsaal na filię tamtej.

21) O zaprowadzeniu ogólnych szkół rzemieślniczych w Kladnie i Jaromirzu.

22) O prośbie Leopoldyny Luksch o subwencyę szkoły prywatnej dla rysunku kroju.

Nie wiele na tym porządku dziennym spraw galicyjskich, ale lepsze i to, niż dawny system ignorowania naszych potrzeb. Oby już przynajmniej sprawa Swiątnik doczekała się od tylu lat daremnie oczekiwanego załatwienia.

Sprawa bankowa.

Ułożone przez posła dra Bilińskiego rezolucye, które mają być uchwalone przed ostatecznem uchwaleniem wniosków rządowych, obejmujących nowy statut bankowy — opiewają:

I. Sprawozdawca wnosi przyjęcie bez zmiany statutu banku, jeżeli komisya wprzódy uchwali co następuje: Uprasza się rząd, aby jeszcze przed obradami nad projektem bankowym w komisyi ugodowej, uzyskał od austro-węgierskiego banku obowiązujące na cały czas wznowionego przywileju zapewnienie:

1) Że stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze tak przy wymiarze kredytu, jak i przy udzielaniu go, nie będą gorzej traktowane od innych, poszukujących kredytu.

2) Że przy mianowaniu cenzorów bank będzie nie tylko według art. 64 zasięgał opinii Izb handlowo-przemysłowych, ale także i Rad kultury krajowej, a względnie i Towarzystw rolniczych.

3) Że przy pożyczkach hipotecznych prowizya będzie oznaczona znacznie niżej od dzisiejszej, i na tej wysokości utrzymana.

4) Że bank ogłoszenia swe będzie publikował nie tylko w dziennikach, według art. 43 przepisanych, ale w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych w krajowych dziennikach urzędowych, w tym języku, w którym dziennik urzędowy wychodzi.

5) Że w pisemnych stosunkach ze stronami będzie bank używał języków krajowych, a z ck. władzami ich języka urzędowego.

Prócz tego należy od austro-węgierskiego banku jeszcze przed obradami nad kwestyą bankową w komisyi ugodowej uzyskać obowiązujące przyrzeczenie:

6) Że w królestwach i krajach, w Radzie państwa reprezentowanych, utworzone będą w latach 1888 i 1889 po pięć, razem przeto 10 filii banku, w miejscowościach przez ck. ministerstwo skarbu oznaczonych, a które już teraz mają być wzięte pod uwagę (do art. 3 statutu).

7) Że po dokonanej reformie ustawy o składach publicznych, bank przyjmie w zakres swych interesów udzielanie pożyczek na warranty albo eskontowanie warrantów, i że zgodzi się na odnoszącą się do tego zmianę statutu, która wspólnie z król. węgierskim rządem z uwzględnieniem stanowiska instytucyi, wydającej banknoty, ułożoną będzie.

II. Referent wnosi prócz tego następujące dodatkowe rezolucye:

1) Wzywa się ck. rząd:

a) aby co rychlej wniósł do konstytucyjnego postępowania projekt ustawy regulującej stosunki składów publicznych, polegającej na systemie podwójnych pokwitowań i wekslowego zobowiązania indossantów;

b) aby wniósł projekt ustawy o uregulowaniu dobrowolnych licytacyj i dokonywaniu ich bez kosztów i opłat.

2) Wzywa cię c. k. rząd, aby po dokonanej reformie ustawy o składach publicznych z król. węgierskim rządem ułożył taką zmianę statutu austro-węgierskiego banku, i do konstytucyjnego postępowania ją przedłożył, żeby wspomniany bank z uwzględnieniem stanowiska jego jako instytucyi, wydającej banknoty, mógł w zakres swych interesów wciągnąć udzielanie pożyczek na warranty albo eskontowanie warrantów.

3) Wzywa się c. k. rząd, żeby czuwał nadtem, by zakłady filialne banku austro-węgierskiego zasilane były pieniędzmi jego według rzeczywistej potrzeby miejsca i okręgu bankowego.

4) Wzywa się c. k. rząd, ażeby czuwał nad tem, by dla szybkiego i skuteczniejszego rozszerzenia ruchu żyrowego, ekonomicznie tak ważnego, ponowne wprowadzenie w życie tej gałęzi działalności banku austro-węgierskiego nastąpić mogło zaraz z wejściem w życie nowego systemu pokrycia not.

5) Wzywa się c. k. rząd do wystarania się u austro-węgierskiego banku, ażeby dotychczasowe swe postanowienie co do eskontu weksli, według którego „wypłacenie gotówki za nieakceptowane rimessy wtedy dopiero następuje, gdy od dotyczącego zakładu bankowego nadeszło zawiadomienie o dokonanej akceptacyi" — zostało uchylone.

III Wreszcie zaleca sprawozdawca przyjęcie bez zmiany dwóch układów obu rządów z austro-węgierskim bankiem, tudzież projektu ustawy o długu 80 milionowym.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia Rady szkolnej kraj. z dnia 9 października 1886).

Rada normuje obowiązek pokrywania wydatków na cele szkolne przez gminę m. Glinian. Rada uchwala wyłączyć gminy Załuczne i Pieniążkowice z zakresu szkolnego w Odrowążu. — Rada uchwala zorganizować szkoły filialne w Buczałach i Łoponiu z dniem 1 lutego 1887, szkołę etatową w Dzikowie nowym z dniem 1 września 1887, tudzież filialną szkołę w Maksymowicach z dniem 1 września 1888. — Rada pozwala na mianowanie nauczycieli nadetatowych dla szkoły w Dolinie i Nowicy, dla szkoły męskiej w Śniatynie i Dobromilu. — Rada uchwala zalecić na premia i do bibliotek szkół ludowych drugie wydanie tomiku I, II, IV i IX „Biblioteki dla młodzieży", tudzież pierwsze wydanie tomiku XIX tejże „Biblioteki". — Rada uchwala zalecić tablicę ścienną Hirta „Kształty powierzchni ziemi", jako środek pomocniczy do nauki z poglądu do szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych. — Rada uchwala zalecić dzieło p. t. „Najważniejsze sposoby uszlachetniania drzewek owocowych" Władysława Boberskiego, jako środek pomocniczy przy nauce z poglądu w seminaryach naucz. i w szkołach ludowych. — Rada pozwala na zaprowadzenie kursu specyalnego robót kobiecych w szkole wydziałowej PP. Benedyktynek w Przemyślu, zatwierdzając plan naukowy dla tego kursu. — Rada pozwala na ustanowienie nadetatowych nauczycieli przy szkole męskiej w Tarnopolu, w Martynowie nowym, w Glinianach i przy szkole wydziałowej w Gródku. — Rada pozwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w Buchowicach, Inwałdzie, Ujsołach i Kolbuszowie.

(Szkoły wydziałowe).

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi:

Państwowa ustawa szkolna z 2 maja 1883 r. zmieniła między innemi §. 75 państwowej ustawy z 14 maja 1869 r. o tyle, że zastrzegła ustawodawstwu krajowemu prawo odstąpienia od zasad, ustanowionych w §§. 17, 18 i 19 państwowej ustawy szkolnej dla szkół wydziałowych. — W myśl tego zastrzeżenia poczyniła ustawa krajowa z d. 2 lutego 1885 r. (nr. 29 Dz. ustaw kraj.) stosowne zmiany w przepisach art. 5, 14, 15, 18, 19, 24, 28 ustawy kraj. z 2 maja 1873, o ile one odnoszą się do szkół wydziałowych, a ustawa kraj. z d. 2 lutego 1885 r. (nr. 28 Dz. ustaw kraj.) wydała w art. 6—11 postanowienia o urządzeniu publicznych szkół wydziałowych. Artykuł 10 tej ustawy przepisuje, że plany nauki dla szkół wydziałowych, wydane dawniej, mają uledz rewizyi w sposób postanowiony przez obowiązujące przepisy w myśl art. 6—9 tejże ustawy. Rozporządzeniem z d. 13 lipca 1886 r. zatwierdził p. minister wyznań i oświecenia przedłożone przez Radę szkolną krajową plany naukowe dla szkół wydziałowych żeńskich we Lwowie i Krakowie, a ponieważ co do szkół wydziałowych żeńskich w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu, Sejm krajowy nie powziął jeszcze uchwał, mających zaprowadzić zmiany w dotychczasowych orzeczeniach organizacyjnych tych zakładów w myśl art. 5 ust. kraj. z 2 lutego 1885, przeto postanowiła Rada szkol kraj. aż do dalszego zarządzenia, mającego się wydać we właściwej drodze, wprowadzić te same plany prowizorycznie także w szkołach wydziałowych żeńskich w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Do tego planu naukowego będzie w najbliższym czasie dodana szczegółowa instrukcya. Ponieważ w interesie nauki leży, ażeby przeprowadzenie planu naukowego wiązało się w sposób odpowiedni z planem dotychczasowym i ponieważ niezbędną jest rzeczą utorować stosowne przejście z jednego programu do drugiego w tych klasach szkół wydziałowych, które rozpoczęły naukę według planów dotychczasowych a mają obecnie prowadzić ją na podstawie nowego planu naukowego, przeto krajowa Rada szkolna poleciła okręgowym radom szkolnym co następuje:

Inspektor okręgowy odbyć ma w przeciągu najbliższych dwóch tygodni szczegółową konferencyę z gronem nauczycielskiem odnośnej szkoły wydziałowej, celem dokładnego omówienia zmian, wynikających z obecnego planu naukowego w stosunku do planów dotychczasowych, tudzież celem ustalenia programu nauki na bieżący rok szkolny, w którym należy uskutecznić przejście w sposób praktyczny. Przy układaniu tego programu należy mieć wzgląd na stopień rozwoju i przygotowanie dotychczasowe, tudzież uskuteczniony na podstawie dotychczasowego planu postęp uczenic w każdym przedmiocie.

Ułożony na tej podstawie program, zatwierdzony przez radę szkolną okręgową, stanowić będzie podstawę nauki; od roku 1887/8 począwszy, mają nowe plany naukowe bezwarunkowo wejść w wykonanie.

Konferencya grona nauczycielskiego szkoły wydziałowej, pod przewodnictwem inspektora okręgowego, zbadać ma nadto te podręczniki szkolne, służące dotychczas za podstawę przy nauce, co do których na razie do końca b. r. szkolnego nie ma nastąpić żadna zmiana. Konferencya wskaże jednakże, o ile dotychczasowe podręczniki nie odpowiadają wymaganiom nowego planu naukowego, oraz, dla których przedmiotów potrzebnem jest zupełne przerobienie podręczników. Wykazy wszystkich podręczników, będących dotychczas w używaniu wraz z odnośnemi uwagami konferencyi, mają być przedłożone Radzie szkolnej krajowej.

Nowe plany naukowe dla szkół wydziałowych przesłane będą, celem zaznajomienia się ze szczegółami, także prywatnym zakładom naukowo-wychowawczym żeńskim, zbliżonym swą organizacyą i zakresem nauki do publicznych szkół wydziałowych żeńskich.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 października.

(††) Przed przystąpieniem do porządku dziennego wysłuchano dwu odpowiedzi na interpelacye. Jednej z nich udzielił minister obrony krajowej hr. Welserheimb na interpelacyę o powszechnem mniemaniu, że przy komisyach asenterunkowych zdarzają się krętactwa — i na zapytanie, czy rząd skłonny jest podać do wia-

---

— Przy tem, skoro u nas zostanie, to lepiej od razu zaspokoić ludzką ciekawość. Powiemy że przybyła do nas daleka krewna, sierota, której jesteśmy opiekunami i basta! Zresztą, to nie tak wielkie kłamstwo, kiedy ona w istocie jest z naszej parafii.

— Więc chcesz, aby ona u nas została? — zapytał Hannibal z całem poczuciem ważności tej decyzyi.

— A cóż byś chciał z nią zrobić? Na ulicę ją wyrzucić?...

— Tego nie mówię...

— No, to ponieważ jest sama na świecie a dziwnem zrządzeniem losu...

— Albo Boga...

— Dostała się w nasze ręce, więc zatrzymać ją musimy.

— Sprawiedliwie! — rzekł Hannibal oddychając z pewną ulgą, że przyszło do tej decyzyi.

Poruszyły się lekko drzwi sąsiedniego pokoju i przymknęły napowrót, a Scypion, domyślając się, że dziewczę samo wejść nie śmie, pobiegł je otworzyć. Stanęła na progu zmięszana, nie śmiąc podnieść oczu.

Wydała się teraz braciom inną jak wczoraj a ładniejszą; przyglądali się jej z ciekawością. Przyczesała gładziutko na skroniach swe bujne, jasne włosy, wczoraj w takim nieładzie na twarz jej spływające. Nie miała miny dziecka, ale dojrzewającej już dziewczyny. I wyższą im się jakoś wydała, gdy tak stała przed nimi drżąca, drobną rączką przytrzymując podartą, starą chustkę wełnianą, jakby jej było zimno, lub jakby nią okryć chciała zniszczone łachmany swego odzienia. Mizerna i bledziutka była bardzo, ale mimo to świeża jak pączek wiosenny. Zdawała się bardzo zawstydzoną i zalęknioną, gdy cichym głosem wyszeptała: — Dzień dobry panom!

Scypion wziął ją za rękę i przyprowadził do stołu nakrytego na trzy osoby z pewną starannością. Poczem wybiegł i przyniósł prędko gorącą kawę, śmietankę i bułeczki rumiane.

Dziewczynka usiadła skromnie na kraju wskazanego jej krzesełka, z rączkami splecionemi na kolanach, a czołem spuszczonem. I ona także długo rozmyślała tej nocy, gdy się zbudziła z pierwszego snu. Nie wiedziała zrazu gdzie się znajduje, ogladała się po nieznanym pokoju ciekawie, aż nagle wróciła jej świadomość przebytych wypadków i bojaźń wielka serce jej ścisnęła. Gdzie ona się dostała? W czyje ręce? Kto są ci panowie, którzy tak dla niej byli dobrzy? co to za dom, w którym nie ma kobiety? Czy to wypada, aby ona powierzyła się ich opiece?... Trzeba, aby sama zarabiała na życie. Ale jak? rzemiosła żadnego nie umie; szyć się tylko nauczyła, pomagając matce w zarobku, ale nie umie tyle, aby ją w magazynie za robotnicę przyjąć chciano, musiałaby się jeszcze uczyć, zanimby jej płacić mieli za co. Pójdzie więc chyba gdzie w służbę za pokojówkę. Oh! ale to tak ciężko iść w służbę... ona tak mała i wątła! Póki ojciec żył, nieźle im się działo; starczyło im więcej, niż na zwykłe potrzeby życia i nabrała przyzwyczajeń i układu małej panienki. Ciężko więc jej było myśleć o służbie, bardzo ciężko, ale innej drogi przed sobą nie widziała. To też rano, zbudziwszy się, uczesała i ubrała się jak mogła najstaranniej, aby trochę starszą się wydać i wzbudzić zaufanie tych panów, którzy jej dali wczoraj schronienie i których prosić będzie o wyszukanie dla niej służby.

— O czem ty tak myślisz, mała? — zapytał Scypion, stawiając przed nią filiżankę z kawą.

Podniosła oczy i jakieś zdziwienie zarysowało się na jej twarzy. Przyglądając im się z uwagą, na którą wczoraj zdobyć się nie mogła, spostrzegła, że są starzy... tacy starzy!... że ją śmiech zbierał, nie wiedzieć dla czego.

Ale jednocześnie odwaga jej wróciła, uspokoiła się. Oh! jeżeli oni zechcą ją trzymać za sługę, to zostanie, nie będzie się ich bać. Tacy starzy!... Takim starym, to przecie śmiało zaufać można? a przytem mają tak poczciwe twarze, nawet ten starszy, pomimo tych wielkich wąsów... takie prostoduszne chłopskie twarze, które jej przypominają sąsiadów tam ze wsi.... A ten młodszy? ah! doprawdy, — (z trudnością chętkę do śmiechu stłumiła), toż on, jak dwie krople wody podobny do tej figury świętego Szymona w kapliczce przy drodze! Te same wypukłe, blado-niebieskie oczy, ta sama twarz okrągła i jak nalana i taki sam zarost rzadki, rudawy na podbródku. Nie, tych się bać nie ma czego....

Scypion powtórzył:

— O czemże myślisz, Milciu?

Ona śmiało już teraz zabierając się do jedzenia, uśmiechnęła się i maczając w filiżance pokrajaną przez Hannibala i posmarowaną masłem bułeczkę, odrzekła:

— Myślę o tem... myślałam tej nocy... co mam robić, aby sobie na życie zapracować.

— Nie troszcz się o to, — przerwał jej Scypion, — to już nasza rzecz!

— Owszem, niech nam powie swe plany. Obaczym, — rzekł Hannibal.

Dziewczynka zajadając smacznie, rzekła z buzią pełną:

— Myślę pójść gdzie w służbę.

— A gdzie?

— Ha... może do panów, jeżeli potrzebujecie służącej.

— A czemuż chcesz pójść w służbę?

— Ba, czemu!... nie mam majątku, nie umiem żadnego rzemiosła, nie chcę, aby mi dawano jałmużnę,.. chcę pracować na życie... Oh! jakaż to dobra bułka! jakby ciasteczko... Może to *briosza?*

— Ta mała ma wzniosłe uczucia, — rzekł poważnie Hannibal, zwracając się do brata. — To dobrze. Niemniej przeto....

Ale Scypion nie zważał na niego i uradowany dobrym apetytym dziewczynki, zawołał:

— Briosza, o nie! Briosza jeszcze lepsza, obaczysz! przyniosę ci gorącą brioszkę dziś wieczór. — I zapomniawszy o własnem śniadaniu, oparł oba łokcie na stole, przyglądając się uszczęśliwiony, że dziewczę tak smacznie zajada i sycąc się tym rozkosznym widokiem.

Ale Hannibal przerwać sobie nie dał i ciągnął dalej poważnie:

— Niemniej przeto... Niemniej przeto, gdy chcemy się tobą zaopiekować, nie wypada abyśmy cię uważali za sługę.

— Tembardziej, — zawołał Scypion, — że cię przedstawimy jako naszą krewnę, sierotę przybyłą z prowincyi....

Milcia aż łyżeczkę upuściła z wielkiego zdziwienia.

— Mnie? — rzekła. — Ależ kiedy to nieprawda! po cóż kłamać?...

Bracia Colombe spojrzeli na siebie. Hannibal się zaczerwienił i spuścił oczy, a Scypion zaczął kaszleć, by dać sobie czas do namysłu.

— Przedewszystkiem — rzekł nareszcie — jesteś sierotą, i pochodzisz z naszej prowincyi: w tem nie ma najmniejszego kłamstwa. Potem... widzisz... to z powodu tej historyi wczorajszej... wiesz?... piekarz... policyant, który cię gonił...

— Ah! — zawołała Milcia blednąc — rozumiem! to żeby lepiej mnie ukryć...

— Otóż to właśnie! Gdy się nas spytają: Co to za dziewczynka, która jest u was teraz? odpowiemy: To nasza krewna, z Perygordu przybyła... Uniżony sługa! i żandarmi pójdą jak zmyci. A inaczej, to musielibyśmy opowiadać, że to ta dziewczynka co uciekała... bo... bo...

— Oh, nie, nie! — zawołała Milcia przelękniona — tego panowie nie mówcie!

— A widzisz! — rzekł Scypion zacierając ręce z radością, oszołomiony niezwykłym wysiłkiem własnej fantazyi i elokwencyi.

Po chwili głębokiego namysłu odezwała się znowu Milcia:

— Dobrze; ale ja u was służyć będę, bo inaczej...

— Inaczej?

— Jadłabym chleb darmo, a tego nie chcę...

— Nie bój się, będziesz na niego zarabiała... z pewnością!

— A przedewszystkiem, nauczysz się zarabiać nań — odezwał się Hannibal. — Żadnego nie umiesz jeszcze rzemiosła; trzeba się więc uczyć... Cóżbyś chciała robić?

— Ah, malować kwiaty na porcelanie!... za to dużo płacą! i ojciec zawsze obiecywał, że mnie tego uczyć każe. To takie ładne! a przytem już się nie jest prostą wyrobnicą, ale... jakże to się mówi? aha! artystą!... Tylko ta nauka dużo kosztuje... a ja nie mam... Muszę więc iść w służbę...

— Ależ, — zaczął Scypion, którego pomysłowa wyobraźnia rozwijała się pod wpływem uczucia tak cudownie, jak kwiaty pod magnetycznym wpływem fakira i coraz nowe wynajdywała argumenty, — ależ, zastanów się tylko, moja mała! Gdy się jest w służbie, to się pracuje i za to pobiera się płacę... tyle a tyle na miesiąc, nieprawdaż?

— Tak, proszę pana, — rzekła Milcia, wlepiając z wielką uwagą swe duże oczy, w uśmiechniętą twarz Scypiona.

(C. d. n.)

domości rezultat dochodzenia. Na to odpowiadział minister, że całe postępowanie przy asenterowaniu odbywa się komisyjnie na podstawie szczegółowych dokładnych instrukcyj, a co do drugiej kwestyi odrzekł, iż akta specyalnego wypadku okazały, że oskarżony nie dopuścił się czynu karygodnego.

W drugiej interpelacyi podniesione były dwie kwestye. W jednej zapytywano, czy prawdą jest, że notaryusz Ferd. Ries w Tachowie nabył na trzecim terminie licytacyjnym gospodarstwo wiejskie, ocenione sądownie na 7 858 złr. — za 1 złr., przez co tak dawny właściciel jak i wierzyciele ponieśli niepowetowaną szkodę. Na to odrzekł p. minister br. Prażak, iż z powodu rekursów zniesiono licytacyę i zarządzono na razie śledztwo dyscyplinarne. Druga kwestya odnosiła się do bezprawnego spisywania niemieckich aktów ze stronami nie umiejącemi po niemiecku w sądzie w Pisynie (Mitterburgu). Wypadek ten potwierdził minister, a dla zapobieżenia podobnym zajściom nieprawidłowym wysłał stosowne pouczenie do sądu apelacyjnego.

Następnie przystąpiono do zwykłego porządku dziennego. Załatwiono w pierwszem czytaniu projekt do ustawy o dotacyi grecko-oryentalnego duchowieństwa w Dalmacyi, odsyłając go do Komisyi budżetowej; zezwolono na ściganie sądowe p. Schönerera, — i odbyto dyskusyą z okazyi pierwszego czytania wniosku p. Fiegla o ograniczenie domokrąztwa.

W sprawie tej przemawiali wnioskodawca Fiegl; pp. Ghon i Fr. Sness. Ten ostatni żądał, aby sprawę, we wniosku poruszoną, odesłać do komisyi ugodowej, aby sposób załatwienia jej był zgodny z warunkami ugody austryacko-węgierskiej. Sprawę oddano mimo to komisyi zarobkowej.

Dalszym przedmiotem było pierwsze czytanie wniosku o ułatwieniach dla nowych domów z małemi i taniemi pomieszkaniami dla ubogiej robotniczej klasy ludności. Oprócz wnioskodawcy p. Mautnera przemawiali jeszcze pp. Rogl i Winterholler. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Przed zamknięciem posiedzenia przedłożył p. Türk wniosek należycie poparty o zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego osobistego.

Następne posiedzenie naznaczono na dzień następny. — Na porządku dziennym postawiono: 1) drugie czytanie prowizoryum budżetowego; 2) drugie czytanie wniosku rządowego o poborze rekruta; 3) drugie czytanie wniosku rządowego o związku cłowo-handlowym z Węgrami.

Wiedeń, 26 października.

(††) Bez rozpraw przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o prowizorycznem zezwoleniu na ściąganie podatków w pierwszym kwartale r. 1887.

Większa rozprawa wywiązała się przy drugim przedmiocie porządku dziennego, tj. przy projekcie do ustawy o poborze rekrutów w roku przyszłym. Przeciw projektowi zapisani byli posłowie Fürnkranz i Roser, za projektem p. Popowski.

P. Fürnkranz zapytuje ministra obrony krajowej, czy to prawda, że odstąpiono od dotychczasowego systemu obliczania liczby rekrutów podług cyfry ludności, a przyjęto zdatność za podstawę. A ponieważ austryacka połowa monarchii dostarcza najwięcej ludzi zdatnych do wojska, dlatego wynika z tego krzywda dla prowincyj niemieckich.

P. Popowski mówi o stanie sanitarnym wojska, porównując stosunki zdrowotne armii austryacko-węgierskiej i niemieckiej i dochodzi do tego wyniku, że liczba ludzi, ustępujących z armii przez śmierć lub choroby nieuleczalne, jest w Austro-Węgrzech o 7000 większą niż w Niemczech. Przyczynę tego widzi mówca w zbyt forsownych ćwiczeniach, rozłożonych tylko na ośm tygodni, podczas gdy w Niemczech ta początkowa nauka trwa czternaście tygodni.

Kiedy mowca, oprócz o tych stosunkach, zaczął przemawiać jeszcze o sposobie żywienia, wówczas przerwał mu p. przewodniczący uwagą, że takie wywody należą do delegacyi, a nie przy uchwalaniu liczby rekrutów; dlatego mowca kończy dodając, iż możnaby brać do wojska nawet słabszych ludzi, byle ich zbytecznie nie męczyć.

P. Roser wykazuje, iż potrzeba koniecznie przy asenterowaniu badać gruntownie stan rekrutów. Wszelki pospiech w tej mierze mści się zarówno na rekrutach, jak i na skarbie państwa. W końcu przedkłada do uchwalenia rezolucyę, wzywającą rząd, aby zbadał, czyby nie było dobrze dla dokładniejszego zbadania rekrutów przydłużyć czas asenterowania.

Sprawozdawca p. Mattusz wyjaśnia, że ministerstwo wojny nie zmieniło bynajmniej ustawy o kontyngensie rekrutów; repartycya liczby rekrutów odbywa się zawsze podług liczby ludności na kraje koronne. Rezolucyę p. Rosera zaleca przyjąć.

Następnie przystąpiwszy do rozprawy szczegółowej przyjęto projekt w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z powyższą rezolucya.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi ugodowej o przedłużeniu związku cłowo-handlowego z Węgrami. Sprawozdawcą jest p. Sochor. Przeciw wnioskowi zapisali się pp. Stingl i Magg, za wnioskiem pp. Pichler i ks. Alojzy Liechtenstein.

P. Stingl omówiwszy stosunki cłowe w Austryi w ostatnim ćwierć wieku przychodzi do przekonania, że dawniejsza zasada wpuszczania płodów surowych bez cła okazała się mylną i szkodliwą z powodu konkurencyi produktów zamorskich. Dlatego potrzeba rozszerzyć i zapewnić sobie zbyt produktów tutejszych. Cel ten upatruje mowca w taktacie handlowym z Niemcami, który upływa równocześnie ze związkiem cłowo-handlowym z Węgrami. Kończy zatem wezwaniem, aby rząd jeszcze przed wygaśnięciem traktatu rozpoczął rokowania z Niemcami dla zawarcia ekonomicznego z niemi związku.

Wniosek ten był dostatecznie poparty.

P. Pichler mimo mnóstwa zarzutów, zrobionych obecnemu gabinetowi szczególnie na jego układy z poszczególnemi frakcyami Izby przemawia za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej.

P. Magg zarzuca rządowi, że przy rokowaniach ugodowych z rządem węgierskim nie pomyślał o poprawieniu całej ugody ani pod politycznym, ani pod ekonomicznym, względem. Dowodem tego są rozliczne życzenia i zażalenia, jakie wygłaszano z komisyi ugodowej. Lewica uważa wszystkie sprawy ugodowe za związane ze sobą tak ściśle, iż wszystkie równocześnie powinny się stać obowiązującemi.

P. ks. Liechtenstein twierdzi, że odnowienie związku cłowo handlowego jest postulatem wspólności interesów obu połów monarchii, tak pod względem ekonomicznym, gdzie obie połowy wzajemnie się uzupełniają, jak i pod względem politycznym. Nadto wykazuje wbrew poprzedniemu mowcy, że właśnie nowy układ ugody jest o wiele lepszy od dawnego. W końcu zarzuca rządowi, iż bez zasięgnięcia zdania Izby umawiał się z gabinetem węgierskim, przez co utrudnił sobie rokowania.

Na wszelkie uwagi i zarzuty daje następnie minister handlu margr. Bacquehem obszerne wyjaśnienia i kończy tem że międzynarodowa polityka handlowa państwa jest właściwie wynikiem różnych czynników zagranicznych. Celem jej jest ile możności harmonijny rozwój korzystnych warunków produkcyjnych dla krajowego przemysłu, potrzebniącego opieki, tak dla zbytu w kraju, jak i dla wywozu za granicę, — słusznego wyrównania między zabezpieczeniem targu krajowego i opieką nad wywozem. To jest celem. Skutek jest niepewny, mimo to niepewność skutku nie powinna zaciemniać jasności celu.

Mowę ministra przyjęto ze wszech stron bardzo życzliwie.

Przemawiali jeszcze p. Menger i sprawozdawca p. Sochor, w końcu uchwalono jednogłośnie przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Przed zamknięciem sesyi zainterpelował pan Steinwender o zajścia w towarzystwie kolei lokalnych na Bukowinie.

Następne posiedzenie zapowiedziane na dzień następny.

Na porządku dziennym ciąg dalszy przerwanej rozprawy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 października.

Do dzienników wiedeńskich donoszą, że poseł do Rady państwa, p. Józef Jasiński, jak wiadomo mianowany prezydentem sądu krajowego w Krakowie, ma zamiar złożyć mandat poselski. Jest to zupełnie zrozumiałe wobec faktu, iż niepodobieństwem byłoby ważne obowiązki prezydenta tutejszego sądu pogodzić z pełnieniem mandatu poselskiego, a powtóre wobec znanej różnicy zapatrywań między szan. posłem a jego wyborcami, która wyszła na jaw tak silnie w listach, niedawno w piśmie naszem ogłaszanych.

Obiega także pogłoska, iż poseł Stanisław Madeyski, mianowany niedawno profesorem uniwersytetu jagiellońskiego, zamierza mandat złożyć. Ze względu na interes uniwersytetu i kształcącej się na nim młodzieży, byłoby to pożądanem. — Koło polskie jednak poniosłoby na tem wielką stratę, bo nawet przeciwnicy polityczni przyznać muszą, iż p. Madeyski był w Kole siłą, której nie łatwo zastąpić.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że p. namiestnik Zaleski, który, jak donosiliśmy w sobotę, wyjechał do Wiednia, przedstawi tam nominacyę Tadeusza hr. Dzieduszyckiego na starostę i delegata namiestnictwa w Krakowie, hr. Dzieduszycki bowiem na poprzednie zapytanie, po dłuższym namyśle oświadczył, iż urząd ten przyjmie. Dalszym powodem pobytu p. namiestnika w Wiedniu, są sprawy bliskiej już sesyi sejmowej.

Do starostw galicyjskich wyjść ma rozporządzenie, ażeby urzędnicy w służbie zawsze występowali w uniformach. Byłoby to istotnie bardzo pożądanem ze względu na powagę urzędu i na poskromienie zbytecznej czasem gorliwości niektórych pp. urzędników, naprzykład przy — wyborach! W uniformie jakoś agitować niewypada.

Ruskie *Diło* stawia kandydaturę prof. Aleksandra Ogonowskiego na posła sejmowego z małej własności okręgu Dolina-Kałusz-Rożniatów, i wzywa Rusinów tego okręgu, by się coprędzej zorganizowali. Kandydat jest wiceprezesem „Narodnej Rady“ stowarzyszenia politycznego, założonego przeciw moskalo-filskiej „Radzie russkiej“, a skupiającego w sobie całe stronnictwo młodoruskie. Prof. Ogonowski wraz z bratem swoim ks. Emilem należą do filarów stronnictwa tego, i do najwybitniejszych wśród młodej Rusi osobistości. W myśl tego, cośmy niedawno w artykule wstępnym pisali w sprawie wyboru z tego okręgu, pragnęlibyśmy szczerze, żeby nastąpiło tam porozumienie między Polakami a Rusinami i zgoda na kandydatnrę p. Ogonowskiego. Byłby to fakt, mogący w dalszym rozwoju polsko-ruskich stosunków bardzo doniosłe mieć znaczenie.

Koło polskie obradowało w niedzielę dwukrotnie. Poseł ks. Świeży poruszył w Kole ponownie sprawę Śląska, wnosząc, aby Koło nalegało na większe uwzględnienie polskiego języka i na dokonanie reformy wyborczej na Śląsku. Co do reformy wyborczej żąda takiej zmiany w okręgach wyborczych wschodniego Śląska, ażeby Polakom dwa okręgi wyborcze przypadły a Niemcom jeden. Uskarżał się, że czeskie władze administracyjne na Śląsku załatwiają polskie podania w języku niemieckim, a władze skarbowe przyjmują tylko podania niemieckie. Hr. Taaffe nie dotrzymał obietnicy, iż mianować będzie polskich urzędników dla Śląska. Jest przeto koniecznem, żeby podjąć w tej sprawie energiczną akcyę, i wysłać deputacyę do prezydenta ministrów. Poseł Gniewosz widzi w tem ograniczenie narodowych praw Polaków i dziwi się, że rząd, który wydaje rozporządzenia na rzecz języka czeskiego, nie czyni nic dla Polaków na Śląsku. P. Starzyński wnosi wybór komisyi, któraby sprawę zbadała. P. Smarzewski oświadcza się przeciw wyborowi komisyi i żąda, żeby prezydyum Koła bezzwłocznie akcyę podjęło. P. Czerkawski wnosi, a Koło uchwala — poruczyć sprawę w komitecie wykonawczym prawicy.

Po załatwieniu tej sprawy prosi p. Smolka, żeby Koło zajęło się zaraz sprawą podatku od cukru. Czesi bowiem nalegają na to, a inne frakcye prawicy już przyjęły życzenia Czechów. Lewakowski sądzi, że w ten sposób obrady Koła staną się czczą formalnością. Są one zbyteczne, skoro w uchwałach komitetu wykonawczego prawicy nic już zmieniać nie można. Przewodniczący Jaworski replikuje, że komitet wykonawczy nie uchwalał, a tylko do wiadomości przyjął czeskie wnioski. Smarzewski mniema, że Koło w tej sprawie bez porozumienia z Czechami uchwalać nie może, bo albo Czechom albo rządowi się narazi. Grotowski życzy sobie, aby stanowisko Koła w tej sprawie zależnem uczynić od koncesyj w sprawie cłowej taryfy. Na wniosek Abrahamowicza postanowiono odroczyć uchwałę, dopóki w komitecie ściślejszym komisyi ugodowej nie nastąpi porozumienie między rządem a Czechami.

Lewakowski interpeluje przewodniczącego, czy Czesi zażądali reasumowania obrad nad kwestyą banknotów. Jaworski przeczy temu. Czartoryski jednak donosi, że wczaraj oświadczył mu Rieger, iż prosił on Jaworskiego imieniem klubu czeskiego, żeby sprawę tę ponownie pod obrady wzięto. Onyszkiewicz i Hausner czynią formalny wniosek ponownego otwarcia rozprawy. Machalski oświadcza, że przy głosowaniu był w błędzie, bo mniemał, iż Czesi sami zarzucili sprawę banknotów. Biliński jest przeciw reasumowaniu — bo sprawozdanie już jest drukowane. Smarzewski przemawia także przeciw wnioskowi Onyszkiewicza, który jednak przyjęto. Na wniosek Dzieduszyckiego odroczono dalszą dyskusyę do następnego posiedzenia.

Na wieczornem zaś posiedzeniu tego samego dnia Koło ogromną większością uchyliło swoją pierwotną uchwałę w sprawie bankowej.

Komitet ściślejszy, wybrany przez komisyę ugodową dla sprawy bankowej — obradował w poniedziałek nad wnioskami sprawozdawcy dra Bilińskiego, które osobno zamieszczamy. W rozwlekłej bardzo dyskusyi członkowie komitetu, należący do lewicy, zaprzeczali komisyi ugodowej kompetencyi do powzięcia owych uchwał, twierdząc, że komisya ma tylko zbadać statut bankowy, a po za to sięgać nie może. Inni podnosili znowu, że niewłaściwem byłoby naprzód uchwalać rezolucye, a potem dopiero przystępować do rozpraw nad statutem. Wyzywano też obecnego na posiedzeniu ministra skarbu dra Dunajewskiego, żeby powiedział, jakie stanowisko rząd wobec tych wniosków zajmuje, minister jednak oświadczył, iż nie widzi potrzeby takiej deklaracyi, a rząd oczekuje wprzódy uchwały komisyi. W końcu uchwalono na wniosek Lienbachera przystąpić przedewszystkiem do obrad szczegółowych nad statutem bankowym.

W Berlinie usilnie pracują nad utworzeniem koalicyi partyj środka. Umiarkowani konserwatyści i wolni zachowawcy wstępują do tego związku, narodowo-liberalni nię sprzeciwiali się jego utworzeniu. *Nordd. Allg. Ztg.* udzieliła już całej sprawie błogosławieństwa. Jedna tylko *Kreuzzeitung* nie życzy sobie zaciągać jakichkolwiek zobowiązań względem narodowo-liberalnych.

Nowy ambasador francuski, pan Herbette przybył do Berlina i wręczył cesarzowi Wilhelmowi list uwierzytelniający. Na przemówienie francuskiego ambasadora, odpowiedział cesarz Wilhelm: „Wypowiedziałeś pan myśl moją, wskazując na liczne wspólne interesa Niemiec i Francyi. Interesa te tworzą dla obu narodów podstawę korzystnego porozumienia. Dzięki pańskiemu wielkiemu doświadczeniu i głębokiej znajomości owych wspólnych interesów, łączysz pan w sobie wszystkie potrzebne przymioty, ażeby wspólnie z rządem niemieckim pracować nad utrzymaniem dobrych stosunków. Cieszę się szczerze z wyboru uczynionego przez prezydenta republiki. Bądź pan przekonany, że nie uchylę się od współdziałania przy popieraniu każdego środka, który zmierzać będzie do osiągnięcia wskazanego przez pana pojednawczego, pokojowego celu“.

Co cesarz Wilhelm powiedział w Berlinie przy sposobności przyjęcia nowego francuskiego ambasadora Herbettego i czego car nie powiedział w Petersburgu przy odkryciu pomnika na pamiątkę wojny turecko-rosyjskiej, wzajemnie się dopełnia i pozwala wnosić o chwilowej sytuacyi politycznej, która nieco się wyjaśniła. Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż świat polityczny dopiero został uspokojony z chwilą, gdy wydane zostało hasło „zlokalizowania“ sprawy bułgarskiej, — hasło, które znaczy, iż międzynarodowe trudności zostały usunięte, a mianowicie, ustała obawa sojuszu rosyjsko-francuskiego, co w sposób dość wyraźny oświadczył cesarz Wilhelm. — Odpowiedź cesarza Wilhelma na przemówienie Herbettego, sprawiła w Paryżu silne wrażenie. Utrzymują obecnie w Paryżu, jak donoszą do *W. Allg. Ztg.*, że dążność Freycineta, aby przeprowadzić zbliżenie się Francyi do Niemiec ma zapewnione powodzenie.

Dr. Sandler, młody bawarski uczony, o którego aresztowaniu w Bretanii jako szpiega donosiliśmy, wypuszczony został na wolność na interwencyę niemieckiego ambasadora. Prywatny telegram paryski *Post* donosi, że rząd francuski okazał jak największą ochoczość i gdy p. Freycinet dowiedział się o aresztowaniu dr. Sandlera w dniu 20 b. m od hr Münstera, wspólnie z ministrem sprawiedliwości wydał rozkaz do natychmiastowego puszczenia go na wolność. Dr. Sandler sam przyznał, że mało umie po francusku i popełnił tę nieostrożność, że wyjechał do Francyi bez żadnych polecających go papierów swego rządu, i następnie bez pozwolenia władz francuskich robił pomiary w porcie wojennym Brestu i rysował forty nadbrzeżne.

N. Wr. oświadcza, że Rosya przyłączy się bez wątpienia do ewentualnego żądania Francyi i Turcyi, aby Anglia wycofała swe wojska z Egiptu.

St. James Gazette w art. „Rosyjsko-tureckie przymierze“, rozbiera na nowo kombinacyę sojuszów, którąby można przeciwstawić powyższemu przymierzu. Są to prawie te same propozycye, przeciw którym stanowczo zaprotestowała prasa niemiecka niezależna i inspirowana.

W Liverpool miał lord Derby prelekcyę na temat: „Czy ubożejemy, czy się bogacimy? „Według mowcy, położenie jednostek w Anglii pogorszyło się wprawdzie, a to skutkiem stagnacyi handlu lat ostatnich, ale naród cały nie ucierpiał na tem. Wykazywał następnie, jako dowód wzmagania się bogactwa narodowego, większą konsumcyę wielu artykułów, tudzież znaczne wpływy gotówki do depozytów i kas oszczędności, a nakoniec większe dochody w kasach rządowych z podatków dochodowych.

Irlandzka kwestya agrarna staje się coraz groźniejszą. Zbrodnie agrarne zwiększają się w przerażający sposób, a w niektórych obszarach, jak na przykład w dobrach margrabiego Clanricarde, obawiają się groźnych rozruchów, gdyż kilkakrotnie już wydarzyły się tam zajścia między rozgoryczonemi dzierżawcami i policyą. Organ Parnella *United Ireland* podaje obecnie plan kampanii dla irlandzkich dzierżawców. Polega on na następujących zasadach: Jeżeli właściciel obszaru dworskiego nie zgodzi się na przyjęcie zmniejszonego czynszu dzierżawnego, oznaczonego przez komisyę krajową, to w dobrach ma być ustanowiony komitet dzierżawców, któremu czynsz ma być wręczony. W terminie zapłaty wszyscy dzierżawcy *in corpore* mają się stawić w biurze dzierżawców. Jeżeli agent landlordów nie przyjmie czynszu dzierżawnego, to przewodniczący zawiadomi go o opuście czynszu. Fundusze komitetu mają być złożone u mężów zaufania.

Kwestyę irlandzką, wiecznie żywą i zaognioną teraz może bardziej niż przedtem, poruszył minister kolonii Stanhope na mityngu w Spiliby. Wyliczył on nadzwyczajne trudności tej sprawy tak dosadnie i obrazowo, że podobno nawet gladstonistów przekonał, iż projekta „wielkiego starca“ raczej oddaliły, jak zbliżyły porozumienie. — Minister rzekł, że gabinet ustawicznie studyuje tę sprawę i naradza się nad nią, a właśnie wicekról irlandzki zdał bardzo szczegółowy raport o działaniach narodowej ligi, która ma swój budżet, urzędników i policyą lepszą od rządowej — Niektórzy mniemają, że trzeba uchwalić karny prawne za należenie do ligi, ale zdaniem ministra, nie doprowadziłoby to do niczego, bo Irlandczycy są zdecydowani na wszystko. Wytrwałość ich jest zdumiewająca i żałować należy, że tak cenny przymiot idzie na marne. Gabinet rozumie to doskonale i z całą gorliwością dąży do załatwienia kwestyi w sposób zgodny z istotnemi interesami obu krajów.

Jednakże za przykładem gabinetu nie idą właściciele irlandzcy. Teraz na Zielonej wyspie panuje ogromna nędza; zboża nie ma, jak zwykle, kartofle nie urodziły, paszy brak, a tymczasem lordowie domagają się czynszów, choć jakichkolwiek, choćby zredukowanych o 75 prc. Prawda, że i ci lordowie nie wiedzą co począć, bo nie dostają tego, co się im należy, także głód cierpią. Ale to nie polepsza sytuacyi fermerów, którzy grożą zbrojnym oporem, gdyby ich zechciano wyrzucać z chałup.

Nie lepiej jest w samym Londynie. Tam w jednej dzielnicy, w Ost-End naliczono przeszło 40 tysięcy ludzi, już od dawna nie mających co do ust położyć. Zbierają oni na brzegu morskim ślimaki, dobywają korzenie roślin, drzewa odzierają z kory — i tem się żywią. To się dopiero nazywa nędza!

Korzystając z tej nędzy anarchiści zamierzyli urządzić olbrzymi meting dnia 9 listopada, kiedy po zwyczaju lord-major Londynu w pozłocistej karecie będzie jechał przez miasto do Mansion-housu czyli magistratu.

Obrady w Izbie francuskiej nad wychowaniem elementarnem przerwane były tylko na jednem posiedzeniu wnioskiem posła Kergariou, który żądał, ażeby Izba co piątku poświęciła jedno posiedzenie obradom nad cłem od zboża. Wnioskodawca przepowiadał o wiele groźniejsze przesilenie w rolnictwie, niż ogólnie przewidują i żądał, ażeby gabinet zdeklarował się wyraźnie, czy chce ratować rolnictwo. Izba odrzuciła ten wniosek nieznaczną większością głosów.

W rozprawach nad edukacyą elementarną protestował biskup Freppel przeciw artykułowi, który żąda, żeby nauczycielami byli jedynie ludzie świeccy. Freppel oświadczył w imieniu katolików, że takich rozporządzeń nie przyjmą z założonemi rękami. Pomimo opozycyi i poprawek stronnictwa prawicy, Izba odrzuciła wszystkie i przyjęła 24 artykułów projektu ustawy o szkołach elementarnych.

Rząd serbski przedłożył skupczynie budżet na rok 1887. Dochody preliminowano na 38,450.000 franków, niedobór na 5,550.000 franków.

Sprawy gmin i powiatów.

Starostwo krakowskie wydało następujący okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie krakowskim:

L. 16.256.

Dla przyspieszenia toku spraw rządowych i uniknienia zbyt znacznej i przewiekłej korespondencyi ze zwierzchnościami gminnemi, wprowadza c. k. starostwo niniejszym okólnikiem, zaniechane od lat dziesięciu, z dobrym skutkiem w powiecie krakowskim praktykowane roki urzędowe, czyli sesye wójtów w starostwie.

Sesye odbywać się będą w jednej ze sal starostwa na II-gim piętrze, każdego wtorku. Pierwsza sesya odbędzie się od dzisiaj za dwa tygodnie, t. j. dnia 26 października b. r. o godzinie 10 przed południem. Na tę sesyę ma się zgromadzić pierwsza serya wójtów, t. j. wójtowie z gmin (następuje wyliczenie połowy gmin w powiecie).

Druga sesya odbędzie się we wtorek następny, t. j. dnia 2 listopada b. r. o godzinie 10 przed południem. Na tę drugą sesyę ma się zgromadzić druga serya wójtów, t. j. wójtowie z gmin (następuje wyliczenie drugiej połowy gmin w powiecie).

W dalszy wtorek, dnia 9 listopada zgromadzi się znowu pierwsza serya — a w następny, dnia 16 listopada druga serya wójtów. I tak odbywać będą sesye te dwie serye na przemiany, skutkiem czego każdej gminy wójt co drugi tydzień musi być w starostwie na sesyi obecnym. Jeżeliby wójt dla ważnej przeszkody na sesyi być nie mógł, winien wysłać za siebie zastępcę wójta, gdyby zaś tak wójt jak i zastępca ważnej doznali przeszkody, winien wójt wysłać asesora na sesyę. Na każdej takiej sesyi odczytanym będzie spis wójtów, którzy na sesyę jawić się są obowiązani. Jeżeliby z której gminy ani wójt ani jego zastępca ani też asesor na sesyi nie był obecnym, włożoną będzie na wójta samego, który wyłącznie jest za to odpowiedzialny, kara w kwocie 2 złr. — i ściągniętą zostanie niezwłocznie.

Nieprzybycie na sesyę właściwą nie usprawiedliwia zgoła przybycia na sesyę następną.

Wraz z wójtem lub jego zastępcą przybyć winien na sesyę wedle ważności pisarz gminny, co zwłaszcza wtedy jest potrzebnem, gdy naczelnik gminy pisać nie umie.

Na sesyach będą odczytane i wyjaśniane okólniki władz wyższych, zbierane daty statystyczne i roczne wykazy, oraz pouczani będą naczelnicy gmin o ustawach i ich wykonaniu.

Do okólnika niniejszego ma się zwierzchność gminna najściślej zastosować.

Za c. k. starostę i radcę dworu.
podp. Fetter.

Kraków, dnia 12 października 1886.

Sprawy miejskie.

Lwów, 26 października.

(=) Posiedzenie dzisiejsze Rady miejskiej rozpoczęło się pod przewodnictwem pierwszego delegata dr. Gryzieckiego. Obecnych radnych 89. Sekretarz Rady p. Lukas odczytał następujący wniosek, podpisany przez kilkudziesięciu radnych:

„Mija lat 25 kiedy Rada miejska wychodząc z wolnych wyborów na dniu 31 październ ka 1861 r. odbyła pierwsze swe posiedzenie. Z licznego zastępu mężów powołanych wówczas zaufaniem swych wyborców na zaszczytne stanowisko radnego miasta, wielu nie pozostaje więcej przy życiu, inni opuścili nasze miasto, niektórzy zaś, jakkolwiek są obecnie członkami Rady miejskiej, nie piastowali godności tej bez przerwy od chwili dokonanych pierwszych wolnych wyborów.

W gronie naszem, zasiada jednak mąż, który od lat 25 darzony nieustannie ogólnem zaufaniem swych współobywateli, z tą samą jak dawniej stanowczością o dobro publiczne i z wytrwałością w dopełnianiu podjętych obowiązków, poświęca i teraz pracę swoją sprawom naszego miasta. Jest nim obecny nasz prezydent Wacław Dąbrowski.

Czcić zasługi i okazywać wdzięczność za trudy podejmowane przez ćwierć wieku około dobra miasta, jest obowiązkiem naszym, jako dbałych o rozwój i pomyślność tego grodu.

Rada miasta Lwowa uważa przeto za swój obowiązek, złożyć swemu prezydentowi Wacławowi Dąbrowskiemu wyrazy wdzięczności w imieniu tego miasta „nadając mu najwyższą godność, jaką rozporządza tj. honorowe obywatelstwo miasta Lwowa“ (huczne oklaski).

Profesor dr. Małecki polecał ten wniosek w dłuższem przemówieniu, w którem podnosił zasługi, jakoteż niezwykłe zalety osobiste p. Dąbrowskiego, które mu zdobyły sympatyę i uznanie ogólne, którego wyrazem nowym jest dzisiejszy wniosek.

Wniosek został przyjęty jednomyślnie wśród ogólnych oklasków w sali i na galeryach — i w tej chwili zaproszono p. Dąbrowskiego do sali. Przewodniczący dr. Gryziecki zawiadomił przybyłego o zapadłej uchwale, gratulując mu tego zasłużonego zaszczytu. Pan Dąbrowski widocznie rozrzewniony piękną tą owacyą, dziękował ze łzami za ten niezwykły objaw uznania, którego przez całe dalsze życie, będzie starał się być godnym.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. — Przedewszystkiem zawotowano 3000 złr. dr. prezydentowi do dyspozycyi w celu zarządzenia środków ratunkowych na wypadek cholery.

Dalej przedłożył p. dr. Grzyziecki wniosek w sprawie budowy kolei lokalnej Lwów-Bełzec. W układzie między gminą a koleją lwowsko czerniowiecką, odstąpiła gmina m. Lwowa grunta pod kolej bezpłatnie, według trasy wówczas przedłożonej. Ponieważ przedsiębiorstwo zmieniło trasę w ten sposób, że daleko więcej gruntu, będącego własnością gminy lwowskiej, pod kolej zabrało, należy przeto wysłać delegatów miejskich do Brzuchowiec, aby przed komisyą reambulacyjną, która jutro obejście linii rozpoczyna, ewentualne wnieść zastrzeżenia. — Uchwalono.

Z powodu projektu zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych, który się w Sejmie pojawił, uchwalił magistrat i sekcya wnosi petycyę do Sejmu przeciw opłatom konsumcyjnym — co dzisiaj sprawozdawca p Czerny uzasadniał. Szkodliwości tego projektu dowodził, p. r. Orlecki i dr. Ciesielski, — poczem petycyę bez dalszej dyskusyi jednomyślnie przyjęto.

Poczem nastąpiło tajne posiedzenie, na którem udzielono prezentę na parafię gr. kat. świętej Parakseny, także św. Pietnic zwanej (po śp. ks. kan. Szwedzickim Bazylim) — ks. Wasilewskiemu, — wygnańcowi z Podlasia.

Kronika.

Kraków, 28 października.

Konfiskata Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała prokuratorya za uwagi w sprawie „amtstagów“, wznowionych przez zastępcę starosty w Krakowie p. Fettera. Z tego powodu powtarzamy artykuły, które dla szanownych czytelników zamiejscowych interesującemi być mogą.

Pożary. Onegdaj wieczór był Kraków w prawdziwym strachu w skutek grożącego wielkiego niebezpieczeństwa. Spłonęła fabryka Zieleniewskiego, dom stary piątrowy, na rogu ulicy św. Marka i św. Krzyża. Ogień pokazał się około godz. $^{1}/_{2}$10, a o

$^3/_4$10 cały dach stał w płomieniach, roznosząc iskry na wszystkie strony. Sąsiednie domy, z których wiele dotąd jest pod gontem, były w wielkiem niebezpieczeństwie. Na domu najbliższym nr. 31, będącym własnością również p. Zieleniewskiego, zaczęły się zaraz z początku tlić krokwie, chociaż dach pokryty jest papą, było zatem wielkie niebezpieczeństwo, że dachu, mimo pokrycia ogniotrwałego, nie będzie można uratować, jednak zwrócenie całej usilności na tę stronę i szczególnego uznania godna praca kominiarzy na dachu wśród kłębów dymu i iskier, zdołała stłumić niebezpieczeństwo. Jeszcze tego nie usunięto zupełnie, a zagroziło nowe, bo ogień zaczął się dostawać przez przepalone drzwi na pierwsze piętro tego domu. Ale i to spostrzeżono wcześnie i zdołano mu zapobiedz.

Ratunek był przedewszystkiem skierowany do zlokalizowania pożaru, a gaszenie ognia na samym budynku odbywało się o tyle, o ile starczyło nie sił, lecz wody. Sił ratunkowych było bowiem dosyć. Oprócz straży pożarnej miejskiej i ochotniczej przybyła o godz. $^1/_2$11 straż z Podgórza, nadto bardzo wielu różnego rodzaju ochotników pracowało czynnie i skutecznie przy dostarczaniu wody i obsługiwaniu sikawek. Atoli wody był brak wielki! Wszystkie wozy, ile ich było, nie mogły dostarczyć dosyć wody na wczesne stłumienie pożaru z tej strony, z której przedewszystkiem starano się ogień przeciąć. Tymczasem główny budynek skrapiany tylko skąpo wodą, wypalił się do spodu, chociaż belki były olbrzymiej grubości, a więc nie tak szybko ulegały przepaleniu.

Ratunek trwał z wszelkiemi wysiłkami do godziny 1 w nocy, lecz część straży pozostać musiała przez noc całą, a nawet dziś rano jeszcze o 9 gaszono tlejące się belki. Podczas pożaru silny wiatr rozrzucał daleko iskry i głownie żarzące. W fabryce musiało być bardzo wiele pyłu z metalów, sformowane z tegoż iskry, niegasnące w powietrzu, unosił wicher na Rynek i dalej.

W ogóle powszechną jest opinia, iż ratunek nadzwyczaj szczęśliwy w skutkach, dzielnie był prowadzony przez p. Eminowicza; wodę dowożono aż z Rudawy, gdyby nie to, może udałoby się wcześniej opanować groźny żywioł. Fabryka pp. Zieleniewskich była asekurowaną, właściciele wszakże ponieśli bardzo wielkie straty, niedające się na razie ocenić nawet w przybliżeniu.

Przy pożarze nie obeszło się bez wypadków. Strażak miejski Henzelman spadł z pierwszego piętra i dość silnie się potłukł, zaś kapitan straży ogniowej ochotniczej p. Marynowski, wężem sikawki silnie uderzony został w prawe oko. Strażacy sami użalali się na wielki brak wody, — z prywatnych właścicieli beczek ratunkowych jedynie z Podgórza p Baruch przysłał swoich ludzi z beczką, z miasta zaś nikt absolutnie, chociaż istnieją podobno przepisy nakazujące nieść taką pomoc przy pożarach. Konie miejskie od aparatów Talarda sprowadzono dopiero po północy.

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia klęski okazało się, iż spaliły się tylko warsztaty mechaniczne tj. tokarnia znajdująca się na dole, i stolarnia wraz z modelami na piętrze, skąd ogień wybuchł. Straż ocaliła kuźnie, maszynę, kancelarye i skład narzędzi rolniczych.

Fabryka z zapasami i magazynami zabezpieczoną była w Tow. wz. Ubezpieczeń na kwotę 43,522 zł. (bez domu mieszkalnego, który również uratowano).

Przy pożarze odznaczyli się kominiarze majstrów kominiarskich p. Behma mieszkającego *vis a vis* fabryki w której powstał ogień, oraz p. Niedzielskiego. Nazwisk tych dzielnych ludzi nie jesteśmy w stanie wymienić, ponieważ zachodzą sprzeczności co do osób, a nie chcemy przedwcześnie gloryfikować niezasłużonych. — Prezydent miasta polecił naczelnikowi straży, aby sam wyśledził dokładnie i podał nazwiska tych, którzy rzeczywiście dzielnym ratunkiem na nagrodę sobie zasłużyli.

Straż ogniowa podgórska pod wodzą p. Gustawa Kolmana zatrudniona była gaszeniem od ulicy Szpitalnej, przybyłe również sikawki wojskowe okazały się nieużytecznemi.

Mieszkańcy ulic przylegających byli w wielkim strachu a w wielu domach zwijano tłómoczki i szykowano się do wynoszenia rzeczy.

Pożar ten wykazał, iż zarówno personal straży jak i ilość beczek na wodę, nie jest wystarczająca, a po takiem doświadczeniu niewątpliwie uzna Rada potrzebę poczynienia odpowiednich reform.

Naczelnikowi straży p. Eminowiczowi, deputacya złożona z obywateli zagrożonej pożarem dzielnicy, złożyła wyrazy uznania i podziękowania za pomyślny w skutkach a dzielny ratunek.

Onegdaj w południe zapaliły się kuferki i wióry w domu „na Librowskiem". Trzeci to już wypadek pożaru w tym domu.

Komisya wojskowa anticholeryczna pod przewodnictwem głównodowodzącego księcia Windischgraetza odbyła w tych dniach posiedzenie. W skład komisyi weszli: komendant Krakowa generał Drechsler, dyrektor inżynieryi hr. Geldern, szef sanitarny wojskowy dr. Trzebicky, lekarz pułkowy dr. Weber, lekarz powiatowy dr. Ponikło, fizyk miejski dr. Buszek, oraz prezydent miasta i czasowy zastępca starosty p. Fetter. Komisya uchwaliła rewizyę wszystkich budynków wojskowych pod względem sanitarnym, zgodzono się, aby komisya sanitarna była wojskowo-cywilną, a wejdzie do niej major Zichard i lekarze wojskowi. Podnoszono bardzo niepomyślny pod względem czystości stan miasta Podgórza. Rewizyę odbywać będą członkowie komisyi w towarzystwie oficera w budynkach wojskowych i tak samo w domach prywatnych w pobliżu budynków wojskowych położonych. Kwestyę wypożyczania wozów sanitarnych wojskowych na wypadek wybuchu cholery, pozostawiono na razie w zawieszeniu.

W gmachu Kasy Oszczędności w sali posiedzeń można oglądać za opłatą 20 ct. od osoby bardzo pięknie inkrustowane dwa fortepiany. Inkrustacyę wykonał jeden z urzędników magistratu. Dochód z wystawy tej, ma być użyty na wysłanie jednego młodego rękodzielnika w celu kształcenia się.

Fizyk miejski, dr. Buszek, wyjechał do Wiednia dla przyjrzenia się zarządzeniom sanitarnym, zapobiegającym zawleczeniu cholery.

Czytelnia akademicka krakowska wysłała wczoraj na rzecz „Macierzy Śląskiej" kwotę 150 złr., którą rozporządzała jako dochodem z wycieczki, w lecie urządzonej do zakładów zdrojowych w kraju, przez członków „Chóru akademickiego". — Wogóle w Czytelni z początkiem roku szkolnego znać wielkie a pożądane ożywienie. Członków zapisanych jest 280, a niezawodnie liczba ta znacznie się jeszcze powiększy. Nowo wstępujący na uniwersytet akademicy, pojmują widocznie, iż tylko solidarność koleżeńska sprowadzić może najlepsze rezultaty tak pod towarzyskim jak i naukowym względem. Wszelkie sztucznie wytwarzane seperatyzmy zgubnemi są bardzo, a cieszyć się trzeba, że młodzież wykazuje siłę oparcia się im.

Woźni tutejszego sądu powiat. miejsk. deleg. wnieśli na ręce adwokata dr. Machalskiego petycyę do Rady państwa prosząc o systemizowanie swoich posad i podwyższenie pensyi. Pobierają oni obecnie 70 ct. dziennie tj. 255 złr. 50 ct. rocznie, co na utrzymanie jednej rodziny w naszem mieście bezwarunkowo nie wystarcza. Przedstawiają też w petycyi swój smutny los pod tym względem, a obliczając koszta najmu jednej izby średnio na 96 złr. rocznie, ubranie dla całej rodziny na 50 złr., życie 50 ct. dziennie, tj. na 183 złr. rocznie i koszta opału i oświetlenia na 30 złr., wykazują, że utrzymanie ich rodzin wymaga rocznie 359 złr., a na pokrycie tych wydatków otrzymują tylko 255 złr. 50 ct., okazuje się przeto niedobór 103 złr. 50 ct. To przedstawienie faktycznych stosunków, a wcale nie przesadzone, daje wiele do myślenia, skąd ci ludzie pokrywają owe 100 złr. rocznie. Spodziewać się należy, że p. poseł krakowski zechce stosownie poprzeć w Izbie tę petycyę, bo nic dziwnego, że wobec takiej troskliwości p. ministra sprawiedliwości nietylko o urzędników, ale i służbę sądową w Galicyi, wymiar sprawiedliwości wszędzie chroma i żółwim krokiem idzie.

Ślub. W kościele św. Barbary pobłogosławiony został dziś związek małżeński, zawarty pomiędzy Adamem hr. Platerem, właścicielem dóbr w Poznańskiem, a panną Maryą de Sichelburg Garalich.

Wypadek. Jan Pali z Zalasu pod Chrzanowem, służący w kawiarni p. Rehmana w Sukiennicach, idąc dnia 26 b. m. po południu chodnikiem ulicy Starowiślnej, niósł w koszu na plecach kawałki żelaza, wystające z kosza i przez nieostrożność wybił niemi służącemu Janowi Motylowi dwa zęby górne na przodzie, wskutek czego Motyl do szpitala św. Łazarza odstawiony, zaś winny do odpowiedzialności pociągnięty został.

Pani Zimajer po występach w Krakowie jutro i w piątek, wyjeżdża do Wrocławia na szereg widowisk z jej udziałem.

Zmarli. Stanisław Sas Obertyński, właściciel dóbr, wielki miłośnik sceny polskiej, zmarł we Lwowie w 47 roku życia.

Jan Katka, kompozytor tańców i autor szkoły na fortepiani, zmarł w Wiedniu.

Marya z Kłodnickich Plutecka, obywatelka Krakowa, zmarła w 54 roku życia.

Wiktorya z Drozdowskich Herteux, obywatelka Krakowa, zmarła w 88 roku życia.

Karol Wilczyński, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., b. komisarz skarbowy, zmarł w Podgórzu w 85 roku życia.

Wykazy statystyczne co do zapisów do szkół średnich z początkiem bieżącego roku szkolnego, kazał sobie przedłożyć p. minister oświecenia przez wszystkie Rady szkolne krajowe. Chodzi tu widocznie o cyfrowe zbadanie, jaki wpływ na frekwencyą wywarło znane rozporządzenie o podwyższeniu czesnego w szkołach średnich.

† **Michał Chomiński**, jeden z najstarszych artystów dramatycznych sceny warszawskiej, rówiennik Królikowskiego, zmarł w Warszawie w 65 roku życia, po przeszło 40 latach pracy na scenie warszawskiej. — Zmarł po krótkiej chorobie, gdyż tydzień temu jeszcze grał Łykalskiego w „Majstrze i czeladniku". Najlepszą z ról zmarłego był „Papkin" w „Zemście". — Na scenie nie był orłem, nie zajmował nigdy wybitnego, pierwszorzędnego stanowiska, lecz pracą, talentem, zamiłowaniem rzeczywistem zawodu, stał na wysokości wspólnej, pożytecznej pracy w czasach najpomyślniejszych teatru warszawskiego. — Jako człowiek był zacnym i uczynnym dla drugich. Pozostał po nim od lat dwudziestu skrzętnie gromadzony materyał do dziejów sceny polskiej w sporym pamiętniku, pełnym notat i szczegółów biograficznych o artystach dawniejszych i współczesnych, jako też liczny zbiór wizerunków od najdawniejszych lat, które stanowią nader zajmującą i cenną kolekcyę dla przyszłego historyka teatru i sztuki dramatycznej u nas. Materyały te znajdują się w części w posiadaniu rodziny, a w części w bibliotece Jagiellońskiej. Zmarły zastrzegł był sobie, iż korzystać z tych pamiętników będzie wolno dopiero po jego śmierci.

Ferdynand hr. Beust, o ktorego śmierci donieśliśmy wczoraj, ujrzał światło dzienne w Dreznie 13 stycznia 1809 r. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Lipsku wstąpił do służby rządowej i po kilku latach publicznego zawodu został mianowany posłem saskim w Monachium. — Rewolucya 1848 zastała Beusta na posadzie reprezentanta Saksonii w Londynie; w maju tego samego roku przeniesiono go do Berlina, a w lutym 1849 powierzono mu kierownictwo spraw zagranicznych w gabinecie Helda. Stanowisko to zajmował Beust do roku 1858, w którym to roku został mianowany prezesem gabinetu saskiego. Podczas wojny prusko-austryackiej stanął Beust bez wahania po stronie Austryi. Gdy niespodziewany tryumf Prus zawiódł jego rachuby, wystąpił on ze służby saskiej i otrzymał natychmiast potem w październiku 1866 roku nominacyę na austryackiego ministra spraw zagranicznych.

Po ustąpieniu hr. Belcred'ego został Beust prezesem ministrów, a 23 czerwca 1867 otrzymał godność kanclerza monarchii. Objąwszy kierownictwo spraw w Austryi, potrafił Beust w krótkim czasie wielkich dokonać rzeczy. Zawarcie ugody z Węgrami i koronacya cesarza w Peszcie na króla Węgier, były w znacznej części jego dziełem. Po wojnie niemiecko-francuskiej, gdy dominujące stanowisko w Europie zajęła ta właśnie potęga, z którą on od tylu lat walczył, ustąpił Beust ze swego stanowiska. — Przez kilka następnych lat piastował on urząd ambasadora w Londynie, następnie zaś w Paryżu, i dopiero w r. 1882 wystąpił na zawsze ze służby rządowej.

Ostatnie lata życia spędzał hr. Beust w zamku Altenberg w Austryi dolnej i tam też życie zakończył. Pogrzeb odbędzie się jutro w godzinach popołudniowych w Wiedniu.

Hr. Rogier Łubieński, poseł sejmowy, jest niebezpiecznie chory.

P. Strumieński, radca lwowskiego wyższego sądu krajowego, powołany został na czas dłuższy do pełnienia służby przy najwyższym trybunale w Wiedniu. —

Członkami komisyi egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych z umiejętności politycznych dla uniwersytetu lwowskiego mianował minister oświaty profesora dra Augusta Balasitsa i starostę Bronisława Łozińskiego.

Szkoła haftu i koronek zostanie już w najbliższej przyszłości otwarta we Lwowie przy szkole dla przemysłu artystycznego. Nauczycielkami dla tego oddziału zostały przez ministerstwo mianowane pp. Rybak i Knee.

Z Podgórza. Na rzecz loteryi fantowej na Podgórzu, w niedzielę dnia 7 listopada o godzinie 8ej b. r. w sali szkolnej odbyć się mającej, zebrano już około 300 fantów, niektóre wyszczególniają się artystycznem wykonaniem. Zaznaczyć należy usiłowania pań komitetowych, których trudom zawdzięcza się tak pożądany rezultat. W loteryi każdy piąty los wygrywa, widocznie więc panie komitetowe spodziewają się jeszcze przybytku fantów.... Bilety na loteryę po 40 kr. na 2 ciągnienia ważne, i po 80 kr. na 4 ciągnienia, wkrótce będą rozkupione, tymbardziej, że ciągnienie loteryi urozmaiconem będzie muzyką i poprzedzone stosownym wykładem bezpłatnym p. Czyńskiego nauczyciela zamieszkałego w Podgórzu.

W Tarnowie w katedrze pobłogosławił ks. kanonik St. Walczyński związek małżeński pomiędzy p. dr. Mieczysławem Kazimierzem Junoszą Gałeckim, adwokatem, a panną Gabryelą Heleną Enfemią Nieduszyńską, corką p. Antoniego Nieduszyńskiego, em. starszego poborcy podatkowego, a obecnie kasyera miejskiego i Jadwigi z Osuchowskich.

W Ładnej pod Tarnowem zgorzała onegdaj w garbarni p. Sierakowskiego suszarnia z znacznym zapasem skór. Szkoda wynosi 8.000 złr.

Najstarszy żołnierz polski Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Wyczytawszy w *Nowej Reformie* wzmiankę o Antonim Kurowskim, weteranie wojsk polskich, uważam za obowiązek wyjaśnić niektóre szczegóły, podane o tym sędziwym mężu.

Ponieważ jestem rodem z tamtych stron i znam się osobiście z Kurowskim, tam bywałem u niego,— więc co piszę zgadza się z prawdą. Antoni Kurowski rzeczywiście jest najstarszym żołnierzem napoleońskim, był pod Lipskiem i otrzymał krzyż za waleczność. Mieszka on jednak nie koło Moskwy, ale w Juszczynie koło Makowa, w starostwie Myślenickim. Jest on właścicielem obszaru dworskiego, gdzie ostatnie lata stale przepędza. Do ostatniego czasu zachował on nietylko przytomność umysłu, ale i czerstwość zdrowia. Obecnie trochę słabuje. Jest on zamknięty pod swoją strzechą w drewnianym dworku i nigdzie już od kilku lat nie wyrusza. Jest on zapomniany i z okolicy rzadko kto wie o nim z wyjątkiem wsi Juszczyna. W ostatnich czasach usunął się od gospodarstwa i umawiał się z kilku bogatszymi gospodarzami względem nabycia od niego dworku. Ma on wielu krewnych, ale pomimo to nie ma żadnej opieki.

Andriolli, znakomity rysownik polski, wyjechał z Warszawy do Paryża, gdzie ma do wykonania wiele zamówień, zwłaszcza od firmy Hacheta i ilustrowanych pism francuskich.

Z Poznania. Izba karna tutejszego sądu ziemiańskiego, skazała ks. dr. Kanteckiego, jako odpowiedzialnego redaktora *„Kuryera Poznańskiego"*, na dwa miesiące więzienia, za zamieszczone uwagi w sprawie petycyi warmińskiej. Prokurator wniósł o trzy miesiące więzienia.

Dyrekcye kolei państwowych w Spalato i w Budziejowicach zostały, jak wiadomo, zwinięte; wielu urzędników będzie musiała generalna dyrekcya gdzieindziej umieścić na wyższych posadach, zachodzi przeto uzasadniona obawa, iż u nas pojawić się mogą znów urzędnicy, niewładający wcale językiem polskim, — a tych mamy już chyba wystarczający komplet.

W Würzburgu otwartą została świeżo katedra chirurgii. Kandydatem do tej katedry jest operator Mikulicz (?). Wiadomość tę podaje *Kuryer Warszawski*. Żywimy nadzieję, że prof. dr. Mikulicz cieszący się dziś ogólnem uznaniem, prawdziwą miłością uczniów swych i szeroką praktyką w Krakowie nie zechce, byśmy wiadomość tę stwierdzić musieli.

Świętokradztwo. Z groty w Lourdes skradziono klejnoty wartości 30,000 fr., które ofiarowane Matce Boskiej przez uzdrowionych chorych.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował koncepistę krakowskiej dyrekcyi policyi, Ludwika Milskiego, komisarzem policyi.

Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa, Wincentego Kauckiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego namiestnictwa, Władysława Ossolińskiego, prowizorycznym koncepistą namiestnictwa i przeniósł koncepistę, Władysława Ossolińskiego, z Limanowej do Bóbrki, — przydzielając go do służby przy tamtejszem starostwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową szkoły filialnej w Suchowoli, Ryszardę Zimmermann, rzeczywistą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filialną w Suchowoli.

Zastępca nauczyczyciela przy wyższem gimnazyum św. Anny w Krakowie, Bronisław Gustawicz został mianowany nauczycielem matematyki i fizyki przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Mianowania w armii. Feldmarszałkami porucznikami mianowani zostali: Karol Drexler Hohenwehr, komendant twierdzy w Krakowie — i Aleksander Czveits Potissije, komendant dwunastej dywizyi w Krakowie, a generał-majorem pułkownik Karol Geissner, komendant 22 brygady pieszej we Lwowie.

Składki. Z powodu pożaru w fabryce p. Zieleniewskiego, wielu robotników zostało pozbawionych zarobku, a przez to wystawieni są na głód i nędzę, tem dotkliwszą, iż zbliża się pora zimowa. Chcąc ich przykry los choć w małej cząsteczce osłodzić, pospieszamy z drobną kwotą 15 złr. do redakcyi *Nowej Reformy*, iżby ją przyjęła jako składkę dla robotników, pozbawionych pracy i zarobku, a może szanowni czytelnicy *Nowej Reformy* i inni obywatele kraju raczą także przyczynić się do osłodzenia losu robotników, czasowo zostających bez zarobku.

Grono pracujących w drukarni Związkowej.

Na tenże cel w administracyi *Nowej Reformy* złożyli: S. S. 5 złr., Langie, kupiec z Drezna, 1 złr. w. a

W restauracyi „pod Różą" na ręce właściciela p. Turlińskiego złożono: po dwa złr. F. Turliński, R. S.; po jednym złr. pp. X. ?, X. Y., L. M., L. Ł., A. A., S. W., K. P., Pk.; od kelnerów restauracyi p. Turlińskiego 80. ct. i od służby kuchennej 75 ct.; po 50 ct. Kp., Rr., X.; XX. 10 ct. — Razem 15 złr. 15 ct.

J. S. 2 złr. 10 ct.

Na pomnik St Konarskiego złożyli za pośrednictwem ks. rektora Słotwińskiego: prof. dr. Edward Korczyński 5 złr., p. Antoni Korczyński 5 złr., razem 10 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 28 października: Pierwszy i przedostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

W piątek 29 października: Na dochód budowy gmachu Tow. „Sokół" w Krakowie. Drugi i ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: „Mąż od biedy", komedya w 1 akcie J. Blizińskiego. — „Łapka na myszy", komedya w 1 akcie z francuskiego, tłumaczył Marceli Zboiński. — „Marcowy kawaler", krotochwila w 1 akcie J. Blizińskiego.

W sobotę 30 października: Po raz pierwszy „Kopacze złota" *(Poudre d'or)*, dramat w 4 aktach a 6 obrazach Wiktoryna Sardou.

W niedzielę 31 października: Po raz drugi: „Kopacze złota" *(Poudre d'or)*, dramat w 4 aktach, a 6 obrazach Wiktoryna Sardou.

W Poniedziałek 1 listopada: Po raz trzeci: „Kopacze złota" (*Poudre d'or*), dramat w 4 aktach, a 6 obrazach Wiktoryna Sardou.

Wieczór Towarzystwa muzycznego

pod kierunkiem W. Barabasza.

Trzeba było mieć istotnie niepospolity talent organizatorski, aby w danych, nader trudnych okolicznościach, wobec niesnasek, wynikłych ze zmiany dyrekcyi w wewnętrznym ustroju Towarzystwa i wobec z góry powziętego uprzedzenia pewnej krytyki, a przedewszystkiem wobec bardzo chwiejnego zdania i wielce podzielonej między nowego dyrektora, p. Barabasza, a jego upadłego, choć niemniej w fachu swym cenionego kontrkandydata, p. Adamowskiego, sympatyi członków i publiczności, aby wobec tego wszystkiego ułożyć poważny program koncertu i znaleść do dobrego jego wykonania po za obrębem zaklętego koła instytucyi środki i siły chętne a wytrzymujące sąd surowy.

U p. Barabasza jest ów zmysł organizatorski doskonalszy, aniżeli spotykamy go u dyrektorów innych instytucyj galicyjskich chromających wiecznie z winy niezaradności lub jednostronności kierownictwa. To też mimo przeszkód i zmowy rozpoczął p. B. samoistną swą działalność dyrektorską pod szczęśliwą gwiazdą, — zyskując sobie poklask bezstronnych słuchaczy. Poklasku i uznania innych nie zyskał sobie jeszcze naturalnie.

Przystąpmy jednak do właściwego sprawozdania z ostatnich tych produkcyj. *Antiquo more* rozpoczął się koncert muzyką kameralną a mianowicie *Triem D-dur* op. 70 Beethovena, nazwanem *„Geistertrio"*. Bogate to w żywioł dramatyczny *Trio* jest szczytnem określeniem indywidualnego stanowiska, jakie zajął mistrz Beethoven między mistrzami. Fortepianową a więc podstawową partyę „fortepianowego *Tria*" wykonywał tym razem nie jak zwykle p. Bylicki, lecz W. Żeleński. Znana z sumienności i poprawności gra p. Bylickiego posiada charakter, że tak powiemy, wyłącznie dydaktyczny; w grze Żeleńskiego pulsuje więcej życia, a umiejętnie odczuty rozwój klasycznej kompozycyi zyskuje w grze tej na dobitności, plastyce i artystycznym polocie. Głos skrzypcowy powierzony był p. kapelmistrzowi I. N. Hockowi, który też starał się wyręczyć w tem godnie p. Singera.

Jako wiolonczelista stanął przed publicznością naszą po raz pierwszy p. K. Novácek, uczeń konserwatoryum lipskiego. P. N. posiada wzorową technikę, wiele rutyny, szlachetną emisyę tonu i chociaż dopiero przeobraża się z ucznia w artystę, uprawnia nas już dziś do wymogów wcale wybrednych na bliską przyszłość — na przyszłość, mówimy, gdyż p. N. zaangażowanym został nazajutrz po debiucie swym na posadę, porzuconą przez p. Adamowskiego. Nad udatnem wykonaniem koncertu Goltermana, Adagia Davidoffa, Polonezu, Gavota i Prządki Poppera rozpisywać się szerzej nie możemy.

Program uzupełniały dwa chóry, mieszany (*„Abendlied zu Gott"* Heydna) i męski (*„Stiftungsfeuer"* Mendelssohna), które wypadły bez zarzutu. Deklamatorką była p. Solecka, posiadająca wiele wdzięku i bogactwa środków ekspresyjnych, trochę jeszcze surowych.

Unison.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Bluszcz* drukuje powieść p. Maryana Gawalewicza, p. t. „Gasnąca dusza".

— Alma Tadema, znakomity malarz angielski, zajęty jest malowaniem obrazu historycznego z naszych tematów historycznych, mianowicie chwilę zdobywania Pragi.

— Polskie literackie Stowarzyszenie w Loudynie, istniejące od 1832 r., przyjęło po raz pierwszy w poczet członków dwie kobiety, — tłomaczkę Mickiewicza p Biggs i lady Burdett-Bonts, która zasiliła kasę Stowarzyszenia znacznym datkiem.

— Karol Millöcker, znany autor „Gasparona", „Wesołej dwójki" itd., napisał nową operetkę p. n. *„Der Viceadmiral"*. Dzieło to wystawione w wiedeńskim teatrze „An der Wien", przyjęto bardzo nie życzliwie.

— W Neapolu na koncercie powszechnym, który co rok się odbywa, wystąpił tenor Kubełka, wnuk polskiego dyrektora orkiestry i pozyskał pierwszą nagrodę. Kubełka zaliczonym został w tych dniach do trupy lirycznej w Neapolu.

— Przekłady z polskiego, zwłaszcza dzieł Kraszewskiego na języki obce wciąż się mnożą. Powieść „Bez serca", znana po niemiecku z trzech wydań, wyjdzie w drugiej edycyi w przekładzie francuskim; „Żyd" cieszy się ogromnem powodzeniem w Paryżu, a teraz wyjdzie po angielsku. Niezadługo ukaże się „Z siedmioletniej wojny" p. t. *„Les prussiens dans la Saxe*; „Szaloną" tłumaczy Hołyński. Godzi się nadmienić, że niedawno pismo *Revue nouvelle* zaliczyło Kraszewskiego do pisarzy rosyjskich.

— Pani Ludwika Leliwa, zamieszkała w Petersburgu, wydała monografię konfederacyi tyszowieckiej.

— Głosowanie czytelników *Tygodnika ilustrowanego* na nowele konkursowe zostało ukończone. Oddano głosów ogółem 2498, z których 1724 padło na „Wydaloną", 421 na „Kubę Trojaka" i 353 na „Odmieńca". Autorką „Wydalonej" jest p. Zofia Kowerska, z Józefowa w lubelskiem.

— Nagrodę konkursową za najlepsze dzieło z ostatnich pięciu lat z dziejów Belgii, otrzymał Edward Poulet za pracę „Histoire politique nationale". Niestety autor nie dożył tego uznania.

Dział ekonomiczny.

W sprawie Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu zamieszcza wczorajszy *Czas* następujące zawiadomienie:

„Od pewnego czasu obiegały wieści o zachwianiu się Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, a nie brakło dążności eskontowania ich, bez względu na mogące stąd wyniknąć straty publiczne, oraz przepowiadania katastrofy.

„Bardzo poważne grono obywateli, oceniając należycie szkodę, jaką za sobą pociągnąćby mogło dla kraju i kredytu krajowego dalsze trwanie stanu niepewności w tej mierze i dalsze zachwianie instytucyj, a poparte bardzo szeroką ofiarnością ludzi dobrej woli, zajęło się gorliwie tą sprawą, w skutek czego pp. hr. Kazimierz Badeni, ks. Władysław Czartoryski, ks. August Czartoryski, Adam Jędrzejowicz, Józef Michałowski, hr. Artur Potocki, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Jan Tarnowski z Dzikowa, oświadczyli gotowość wstąpienia w najbliższym czasie do Rady nadzorczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, oraz do Rady nadzorczej Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie".

Doniesienie to stwierdza w zupełności, cośmy kilkakrotnie o banku tym pisali. Jeżeli komunikat, widocznie urzędowy, mówi, że dalsze trwanie niepewności, i dalsze zachwianie instytucyi byłoby szkodliwe, toż oczywiście była niepewność, było zachwianie, a to tembardziej, że zaraz o wiersz niżej czytamy o „bardzo szerokiej ofiarności", instytucya finansowa zaś, która dla dalszej egzystencyi wymaga ofiarności, z pewnością stoi już bardzo źle. Ta na ofiarności oparta akcya ratunkowa w rażącej zostaje sprzeczności z tem, co przed paru dniami jeszcze pisał *Czas*, iż cukrownie banku w Królestwie mieć będą w tym roku zysku 400.000 rubli. Jeśli tak — to pocóż ofiarność? Jeżeli wszakże wyżej wymienieni przez *Czas* obywatele zrozumieć zechcą, że do akcyi ratunkowej nie wystarcza ofiarność, ale potrzeba zarazem rozumnej reformy, że przedewszystkiem trzeba postawić na czele zakładu dyrekcyę, złożoną z ludzi fachowych, znających się na interesach, a nie dyletantów — w takim razie bank mógłby jeszcze być uratowanym, a co najważniejsze uniknęłoby się zachwiania Zakładu kredytowego ziemskiego, co byłoby rzeczywiście klęską krajową. Ale niezbędnym warunkiem jest niedyletancka dyrekcya.

Słyszymy, że do dyrekcyi ma wejść poseł Stanisław Jędrzejowicz...

Sól dla bydła. Nad tą sprawą, tak ważną dla hodowli bydła, a więc dla całego gospodarstwa ziemiańskiego, toczyły się żywe rozprawy w Izbowej komisyi dla przygotowania projektu o związku cłowo-handlowym między Austryą a Węgrami. Projekt ten jest już na porządku dziennym obrad Izby poselskiej — i nie różni się prawie niczem od ustawy obopólnej, która dotąd obowiązuje. Komisya dołączyła tylko dziesięć rezolucyj, które przedłożono do uchwalenia Izbie poselskiej. Jedna z tych rezolucyj, szósta z rzędu, opiewa: „Wzywa się rząd, aby z gabinetem węgierskim rozpoczął rokowania w celu ponownego wyrabiania soli dla bydła, aby tę sól sprzedawać po umiarkowanych cenach właścicielom bydła za pośrednictwem reprezentacyj powiatowych i towarzystw rolniczych".

Co się z tą rezolucyą stanie, niewiadomo; według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie ona uchwaloną, bo rzecz sama, chociaż nie w tej formie, była poruszaną i popieraną w komisyi przez posłów rozmaitych stronnictw politycznych.

Pierwszy wniosek w komisyi, który tę kwestyę poruszył, domagał się, aby wezwać rząd, by sam od siebie nie oglądając się wcale na Węgrów w drodze zwykłej ustawodawczej, zaprowadził znowu wyrób soli dla bydła i pod kontrolą należytą sprzedawał ją po cenach niskich. Przy stawianiu tego wniosku w tej formie wychodzono z tego stanowiska, że produkcya soli dla bydła, jako sprawa czysto ziemiańska nie należy wcale do tych spraw, które należy w obu połowach monarchii jednakowo traktować, czyli że ona nie należy bynajmniej do spraw, objętych związkiem cłowo-handlowym. Ważną pobudką do takiego postawienia tej sprawy było to, że Węgrzy od chwili pierwszej ugody, dotąd byli wytrwale przeciwnikami wyrabiania soli dla bydła z obawy o zmniejszenie się dochodu z monopolu soli dla bydła.

W Kole polskiem przypomniał tę sprawę p. Hausner i żądał uchwały, aby posłowie polscy głosowali za rezolucyą, przyznającą austryackiej połowie monarchii prawo samodzielnego postanowienia o soli dla bydła, a postawioną w komisyi przez lewicę. Przy tem przypomniał, że taki sam wniosek przed dziesięciu laty postawił był p. Grocholski. Żądanie p. Hausnera jednak mimo takiego precedensu nie zostało uchwalone, gdyż wszystkiemi (niewiadomo iloma) głosami przeciw ośmiu przyjęto rezolucyę, którą wyżej przytoczono; i ona stała się również wyrazem zdania całej komisyi.

Takie rezolucye, jak powyższa, były już dawniej uchwalane, ale skutku nie odniosły żadnego; trudno zatem spodziewać się teraz czegoś lepszego.

Sól dla bydła wyrabiano w monarchii od roku 1851 aż do roku 1868. Przy zawieraniu pierwszej ugody r. 1867 minister austryacki domagał się zniżenia ceny soli dla ludzi, a równocześnie zatrzymania soli dla bydła, wychodząc z tego zapatrywania, że niska cena soli dla ludzi nie zachęci nikogo do jakich malwersacyj ze solą dla bydła, bo koszta przeróbki się nie opłacą, zwłaszcza jeżeli cena soli dla bydła nie będzie zbyt niską. Rząd węgierski jednak nie zgodził się na wyrabianie soli dla bydła, jedynie przemawiał za zniżeniem ceny soli dla ludzi. Izba poselska zgodziła się wprawdzie na zniżenie soli dla ludzi o 30 prc., jednak wezwała rząd, aby jeszcze raz

rozpoczął układ z gabinetem węgierskim o wyrabianie soli dla bydła.

Przy zawieraniu ugody r. 1878, gdy niedoczekano się żadnego rezultatu owych poleconych rokowań, pojawił się był w komisyi austryackiej wniosek mniejszości, postawiony przez p. Grocholskiego, o którym wyżej wspomniano. Wniosek ten był wówczas poparty i przez niektórych posłów niemieckich, jak np. przez p. Plenera. Rząd ówczesny ustępując Węgrom, zgodził się tylko na ponowne zniżenie ceny soli dla ludzi; rezolucya została wprawdzie uchwaloną w Izbie poselskiej, ale w Izbie panów pogrzebaną.

Od owego czasu dotąd nic się nie zmieniło; nie ma nawet nadziei, aby uchwalono przynajmniej to, co przed dziesięciu laty uznano za jedynie stosowne. Wprawdzie rozpisywał rząd konkursa na najlepsze metody wynaturzania soli tak, aby stosowna preparata przestała być dogodną dla ludzi, nie szkodząc przecież bydłu. Przy rozpisywaniu takich konkursów zastrzeżono się jednak, aby metoda doradzana była zupełnie inna od tych, które są używane we Francyi lub Niemczech, jak gdyby te same metody, które zresztą nie są wcale tajemnicą, ubliżały godności, gdyby były tu naśladowane, lub jak gdyby były tu niestosowne, chociaż tam są zupełnie skuteczne.

Trzoda chlewna i kolej Karola Ludwika. Z powodu zarazy na Podolu zamknięto granicę wschodnią dla trzody chlewnej. Przez to ubyło cośkolwiek transportu na kolei Karola Ludwika, która mimo podniesienia taryfy lokalnej nie może się doczekać ani podniesienia się dochodu, ani giełdowej zwyżki swych akcyi. Z niewytłomaczonej pobudki szczególnie życzliwe dla tej kolei głosy, a dziwnie nieraz tropne podnoszą się już teraz, siląc się na poparcie podania, które zarząd tejże kolei wystosował do ministerstwa z prośbą, aby zniosło zakaz przywozu. Głosy te mają odwagę twierdzić, że zniesienie tego zakazu nie zaszkodzi, bo choroby trzody chlewnej nie są zaraźliwe. Zresztą doradzają zaprowadzenie kontumacyjnych zakładów na granicy i nie wzdrygają się przed żadnym na to wydatkiem ze skarbu państwa, byle tylko dogodzić żądaniom kolei. Jednak zachodzi tu jedna mała okoliczność, mianowicie ta, że w razie otwarcia granicy wschodniej, choćby choroby trzody nie zaszły, Niemcy zamknęłyby granicę swoją, a przez to straciłby kraj, z którego trzoda w znacznej ilości idzie właśnie do Niemiec, a kolej nie zyskałaby wcale, boby handel przestał być zyskownym, gdyby się musiał ograniczyć tylko na zbyt w Wiedniu.

W głosach przemawiających na korzyść kolei, przytoczono między innemi ten argument, że towar podrożeje. Ostatni targ w Wiedniu jednak pokazał, że ten argument jest conajmniej przedwczesnym, bo nierogaciznę dostarczano na targ wtorkowy — nawet z Galicyi — więcej niż zwykle, że przez to ruch handlowy był ospały, a ceny spadły.

Targowica bydła w Wiedniu niedawno uległa, jak wiadomo, zupełnej reformie przez zaprowadzenie nowego regulaminu targowego, kasy targowej i komisarzy targowych. Dawniej cały handel był monopolizowany przez kilku bogatych rzeźników i przez spólników ich, komisyonerów. Oni dyktowali ceny według własnych widoków spekulacyjnych; od nich zależeli drobniejsi rzeźnicy w mieście i na przedmieściach. Od chwili zaprowadzenia nowego regulaminu, a szczególnie od chwili otworzenia wspomnianej kasy stosunki się zmieniły. Kasę tę oddano jednemu bankowi, który w nią włożył około 3 mil. Przeznaczeniem jej jest dostarczać zaliczek zaufanym chodowcom, a kredytu rzeźnikom. Przedsiębiorstwo to, chociaż może nieco ryzykowne, jest popłatnem. I to właśnie skłoniło Radę gminną wiedeńską do odezwania się do rządu, aby tę kasę oddał miastu w administracyę, a zarazem zniósł instytucyę komisarzy targowych, t. zn. przywrócił dawnych komisyonerów, z czego w dalszej konsekwencyi powróciłyby dawne stosunki. Odezwa Rady miejskiej, upominając się o powyższe zmiany, popiera swoje żądanie tem, że sprawa targowa powinna być rozstrzygana i kierowaną wyłącznie lokalnie, widocznie nie uznając, że w tej sprawie interesowane są także przedmieścia wiedeńskie i rozliczni chodowcy, dostarczający bydła, a więc i kraje koronne. Targowica wiedeńska jest o tyle lokalną, o ile leży na terytoryum Wiednia; przez to, że dostarcza pożywienia Wiedniowi, ma bardzo wiele dla gminy znaczenie, ale przez to nie przestaje mieć znaczenia powszechnego i dlatego nie powinna być traktowaną tak, jak targowice po miastach prowincyonalnych, chociaż i tu obowiązkiem rządu jest czuwać nad tem, aby wielkiej masy pospolitych konsumentów nie wyzyskiwały kółka uprzywilejowane lub protegowane.

Zdaje się, że ze względu właśnie na ten interes powszechny rząd nie zezwoli na powrót do dawnych smutnej pamięci stosunków.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 21 października za 100 kilogramów notowano: Pszenica nowa 7·50—8·00, Żyto nowe 5·40—5·70, Jęczmień browarny 6·50—7·00, Jęczmień na termin 5·00—5·50. Owies nowy 4·35—4·50, Konop. nasienie 9·25 do 9 50, Kukurudza prima 4·95—5·00, Kukurudza Cinquantin 5·30—5·40, Kukurudza podl. 4·80—0·00 Kopr 24·00 do 27·00, Spirytus 10.000 litrów 23·75 do 24·00.

Ceny bydła. Wiedeń, dnia 25 października. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 3457 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 835 sztuk, z Węgier 1216 i z prowincyj niemieckich 1406 sztuk.

Ponieważ na tym targu trzeba było zaopatrzyć się na dni ośm, dlatego mimo większego spędu targ był ożywiony, a ceny podniosły się o 50 ct. do 1 złr. na towarze przednim; inny towar zatrzymał ceny przeszłotygodniowe.

Płacono za galicyjskie opasowe po 55 do 60 złr., wyjątkowo po 64 złr., za węgierskie po 55 do 61 złr., za wyborowe po 62 do 65 złr., za niemieckie po 58 do 66 złr. za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Przyszły targ odbędzie się we wtorek dn. 2 listopada.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3278 sztuk po 37 do 64 złr. za 100 kilogramów; cieląt zabitych 1086 po 46 do 62 ct. i żywych 1549 po 38—54 ct. za 1 kilogram; owiec zabitych 1140 po 28—46 ct. i żywych 6396 po 28—38 ct.; wreszcie świń zabitych 948 sztuk po 38—54 ct. i żywych 10 747 po 29 do 39 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, d. 26 października Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7591 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi 3510 sztuk, z Węgier 4081.

Targ był mniej ożywiony, ceny cośkolwiek spadły.

Płacono za towar wyborowy po 37½ do 39 ct., za średni po 35½ do 36½, za lekki po 33 do 34 ct. Za prosięta płacono po 34 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Generał Kaulbars wręczył rządowi bułgarskiemu nową notę dyplomatyczną, która treścią swą nie wiele różni się od poprzednich. Generał przypomina rządowi, że Rosya protestowała kilka razy przeciw rozpisaniu wyborów i twierdzi, że wskutek tego nie może ona uznać żadnej uchwały Sobrania.

Równocześnie nadeszła do Sofii wiadomość, że do portu warneńskiego zawinęły na stały pobyt dwa statki rosyjskie. Rosya zdobyła się na ten krok rzekomo w tym celu, ażeby zapewnić swym konsulom i naczelnikom stronnictwa rosyjskiego opiekę i zabezpieczyć ich przed prześladowaniem. Przyjaciele Rosyi wyzyskali jednak to pojawienie się okrętów we właściwy sobie sposób. Rozgłosili oni w Sofii, że pod Warną wylądował oddział rosyjski, liczący dziesięć tysięcy ludzi i 40 dział. Konsulaty rosyjskie w miastach prowincyonalnych postarały się o rozpowszechnienie tej wieści w całym kraju w zamiarze, iż przyczyni się ona do stłumienia wszelkiej opozycyi.

Wśród zmian na jakie się zanosi w ugrupowaniu państw europejskich, przyjazny stosunek między Niemcami i Rosyą trwa nieprzerwanie.— Uroczyste odsłonięcie pomnika dla poległych w wojnie tureckiej, dało urzędowej prasie berlińskiej sposobność wynurzenia swych uczuć dla Rosyi.

Nordd. Allg. Ztg. mówiąc o artykule *Journal de St. Petersb* poświęconym uroczystości odsłonięcia pomnika, pisze:

„Oile dziennik ten twierdzi, że Rosya do przyznanej sobie przez mocarstwa przewodniej roli w załagodzeniu bułgarskiego przesilenia ma szczególne prawo, żaden zdrowo myślący polityk nie zechciałby inaczej zapatrywać się na rzeczy. Wojenne zasługi Rosyi około oswobodzenia Bułgaryi, nie dadzą się zaprzeczyć. One to stworzyły podstawę stosunku, którego utrzymanie i pielęgnowanie gabinet petersburski z zupełną zgodą reszty Europy obrał za jedno z najprzedniejszych swych zadań."

Słowa te nie znajdą jednak w całem dziennikarstwie rosyjskiem sympatycznego odgłosu. W Petersburgu coraz więcej zakorzenia się myśl o sojuszu z Turcyą i Francyą, bez względu na to, co o tem powiedzą w Berlinie. *Nowoje Wremia* zapewnia w ostatnim numerze, iż Rosya niewątpliwie poprze Francyę i Turcyę, jeżeli te państwa zażądają od Anglii ustąpienia z Egiptu. Z jednej bowiem strony chce Rosya przypomnieć Anglii, jak łatwo jest zadrasnąć dotkliwie potęgę angielską, z drugiej zaś zależy jej na zaskarbieniu sobie sympatyi francuskich. Pogróżki te niepokoją Anglię coraz więcej, a nawet taka prasa angielska, przemawia już otwarcie za uprzedzeniem życzeń Europy i bezzwłocznem odwołaniem wojsk z Egiptu.

Przed kilku dniami podaliśmy w telegraficznem streszczeniu opis krwawych zajść w Dubnicy. Dzienniki bułgarskie opisują te wypadki w następujący sposób: Gdy w dniu wyborów prefekt zawezwał zgromadzonych do wybrania komisyi wyborczej, odezwały się między wyborcami głosy: „Nie chcemy komisyi! Nie chcemy wyborów! Nie chcemy obrażać Rosyi!" —

Greczanow, były deputowany, zabrał wówczas głos i przedkładał wyborcom, że na razie mają się zająć jedynie wyborem komisyi, do której przedewszystkiem należy wybierać ludzi zdecydowanych głosować na kandydata sympatycznego Rosyi a zarazem bronić niezawisłości Bułgaryi. Wyrazy te nie uspokoiły wyborców włościańskich. Mieszczanie nie dali się jednak odstraszyć krzykami, wybrali komisyę i zaczęli oddawać kartki. Przez dwie godziny głosowanie odbywało się porządnie. Nagle zjawiło się około 500 włościan. Z różnych stron podniosły się znowu okrzyki: „Nie chcemy wyborów! nie chcemy tych posłow, którzy wszczęli wojnę z Serbią i poróżnili nas z Rosyą!"

Z ich winy musimy dziś płacić podatki; Rosya uwolniłaby nas od podatków". Greczarowa nie dopuszczono już do głosu. Tłum rzucił się na członków komisyi i zmusił ich do ratowania się ucieczką. Po chwili przybyło na miejsce zamieszek ośmiu konnych żołnierzy dla przywrócenia porządku; powitani jednak gradem kamieni musieli cofnąć się z pośpiechem.

Po rozpędzeniu komisyi podzielił się tłum włościan na dwie gromady. Jedna z nich udała się do prefektury. Nieszczęśliwego prefekta Dimitriewa wyciągnięto z domu, a bijąc go i raniąc nożami, wleczono ku rzece: gdy zaś nareszcie ducha wyzionął, wrzucono trupa z wysokości 40 metrów do wody. Inny oddział włościan, kierowany widocznie przez inteligentnych przywódców, napadł na urząd telegraficzny. Prosby naczelnika urzędu na nic się nie zdały, zrabowano kasę i zniszczono papiery a rozwścieklani rabusie mieli już ochotę podpalić budynek, powstrzymały ich jednak błagania i zaklęcia mieszczan, zamieszkałych w sąsiedztwie.

Szalejąca zgraja zaczęła szukać nowych ofiar. Wkrótce dowiedziano się, w którym domu ukrywają się członkowie komisyi wyborczej. Dom ten otoczono dokoła i oświadczono nieszczęśliwym, że żywcem zginą w płomieniach, jeżeli nie wyjdą na ulicę. Pierwszy wyszedł nauczyciel Papukcziew, który nie odgrywał żadnej politycznej roli i towarzyszył jedynie Greczarowowi. Papukcziew wystrzelił z rewolweru w powietrze i chciał mówić. Mordercy pochwycili go jednak natychmiast i rozdarto go niemal na ćwierci. Po chwili ukazał się we drzwiach domu Zagrow. Nieszczęśliwy usiłował wzbudzić u morderców litość i zwracając się do idącego za nim Greczarowa zawołał: „Przebacz mi, ty masz tylko jedno dziecko, ja ich zaś mam pięcioro. Bracia! darujcie mi życie; miejcie wzgląd na moją dziatwę". Słowa te nie wzruszyły złoczyńców. Rzucono się na niego z nożami, a gdy w męczarniach zakończył życie, rozbestwieni mordercy pocięli ciało na sztuki, wołając: „Patrzcie, jak się wypasł na naszych wieprzkach". — Ostatnią ofiarą rozwścieklonej zgrai był Greczarow.

Zacharyasz Stojanow poświęcił pamięci zamordowanych następujące wspomnienie w wychodzącym w Ruszczuku *Słowianinie*: „Po raz czwarty muszę pisać nekrolog męczenników bułgarskich, ofiar rosyjskiego rubla. Brat zabija brata, Bułgar Bułgara. Czyż działo się kiedy w naszym kraju coś podobnego? Czyż słyszeliśmy kiedy o tak nieludzkich czynach? Widzieliśmy zbrojne powstanie, dziesiątki wsi bułgarskich płonęły równocześnie, mordowano kobiety i dzieci, setki rodzin wypędzano z ich siedzib — ale nigdy Bułgarzy nie ginęli z rąk Bułgarów. Nie znano u nas tego barbarzyńskiego zwyczaju. Któż zaprowadził w naszym kraju te zmiany? Na kogóż spada odpowiedzialność za krwawe zajścia w Dubnicy? Zapytajcie tego rzeźnika Kaulbarsa, zapytajcie Giersa, zapytajcie tego szatana, którego nazywają Katkowem. Ci ludzie i ich srebrne ruble — bodajby się niemi zadławili — są przyczyną śmierci owych męczenników. Czegóż więc chcecie od nas, nieszczęśliwych Bułgarów? Czyż to jest wasze prawosławie, wasza sympatya dla Słowian, wasza miłość bratnia, wasze chrześciaństwo i wasza protekcya? Czyż takie dobrodziejstwa przyrzekliście Bułgarom? Nożem i rublem chcecie zapewnić sobie wpływ, sławę i poważanie!...

„A dyplomacya rosyjska, która spowodowała te zbrodnie, śmie jeszcze oczerniać naszych wyborców w swych notach i pisać, że wybory odbywały się pod wpływem teroryzmu ze strony bułgarskiego rządu. Co za nikczemność! Gdy się rozeszła pogłoska, że niektóre załogi bułgarskie zbuntowały się przeciw rządowi, płatne dziennikarstwo rosyjskie nie posiadało się z radości. Myśl, że w Bułgaryi wyniknie wojna domowa,— wprawiała tych barbarzyńców w zachwyt. Jesteście Iskaryotami! Jesteście astrachańską dżumą naszej ojczyzny!"

(*Telegramy „Nowej Reformy".*)

Ruszczuk, 27 października. Prefekt tutejszy otrzymał od konzula rosyjskiego wiadomość o depeszy Kaulbarsa, rozesłanej konzulom rosyjskim w Bułgaryi, w której Kaulbars ponownie oświadcza, że Rosya nie uznaje Wielkiego Sobrania, zwołanego do Tirnowy, uchwały jego poczytuje za nieważne, choćby te uchwały odnosiły się do wyboru księcia, miłego Rosyi, albo do wysłania deputacyi do cara. Dla tego nie będzie na nie zważać.

Mimo to krążą między Bułgarami ciągle pogłoski, że misya Gadbana-paszy może doprowadzić do zbliżenia się stron poważnionych. Aby dać czas usiłowaniom, skierowanym do pojednania jak niemniej z przyczyny czysto zewnętrznej, która wynika z opóźnienia restauracyi lokalu, w którym ma zasiadać Sobranie, — urzędowe otwarcie Sobrania odbędzie się prawdopodobnie o kilka dni później, a sprawdzenie wyborów potrwa nadto ośm do dziesięciu dni.

Pojednawcze usposobienie, dominujące po stronie Bułgarów, zdaje się — sądząc po umiarkowanem oświadczeniu Kaulbarsa, że nie natrafia na życzliwe przyjęcie ze strony Rosyi.

O zamiarach rządu co do zachowania się jego w obec Sobrania w sprawie wyboru księcia nic jeszcze dotąd niewiadomo, jednak przypuszczają, że Sobranie po zawotowaniu zaufania do regencyi lub po sprawdzeniu wyborów przedłuży swoją sesyę dla wyboru księcia, albo się odroczy bez rezultatu.

Pogłoska o przysłaniu rosyjskich okrętów pancernych pod Warnę nie wywołała żadnego zakłócenia spokoju w mieście.

Zjawienie się zbrojnych sił rosyjskich nie uchodziłoby w oczach Bułgarów za uprawnione; jednak mniemają, że jeżeli do tego przyjdzie na prawdę, wówczas rząd rosyjski urządzi to tak, iż będzie można się spodziewać, że taka manifestacya wywoła wielki moralny wpływ na ogólną politykę Bułgaryi.

Ruszczuk, 27 października. Z instrukcyi, które rosyjscy agenci dyplomatyczni otrzymują z Petersburga, wynika, że Rosya nie uważa dziś jeszcze okupacyi za bezpośredni cel swej polityki. Rosya liczy na rozdwojenie między stronnictwami bułgarskiemi, i spodziewa się, że przeciwności na polu finansowem i ekonomicznem uniemożliwią wkrótce regencyi utrzymanie się na stanowisku. Regencya rozwija jednak niezmierną energię ażeby pokonać wszystkie trudności. Utrzymują, że istnieje zamiar wysłania deputacyi do cara. Ma to nastąpić zaraz po ukonstytuowaniu się Sobrania tak, iż będzie to pierwszym jego aktem, poczem dopiero odbędzie się sprawdzanie wyborów.

Poczyniono starania, ażeby nakłonić metropolitę Klementa do przewodniczenia deputacyi.

Petersburg, 27 października. *Prawitelstw. Wiestnik* pisze: Wskutek bezrządu, panującego w całej Bułgaryi, konsulowie nasi nie mogą bronić prawnych interesów poddanych rosyjskich, bawiących w tym kraju. Po odjeździe Kaulbarsa z Warny uwięziono tam niektórych poddanych rosyjskich pod błahemi pozorami a bez prawnej do tego podstawy. Ze względu na taki stan rzeczy wysłano tam w ostatnich dniach dwa okręty rosyjskie.

Londyn, 27 października. *Standard* donosi, że starano się wybadać rząd niemiecki w sprawie powrotu ks. Aleksandra do Bułgaryi na wypadek, gdyby go Sobranie ponownie wybrało. Ks. Bismark miał odpowiedzieć, że tron bułgarski nie może wakować przez czas zbyt długi; jeżeli zatem Rosya ani sama nie zamianuje kandydata, ani na innego się nie zgodzi, nie będzie miała prawa sprzeciwiać się powrotowi Aleksandra, zwłaszcza, że to, co się teraz dzieje, jest dowodem, iż obecność Aleksandra nie była rzeczywistą a tem mniej jedyną przeszkodą do utrzymania przyjaznych stosunków między Bułgaryą i Rosyą.

Telegramy „Nowej Reformy:"

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Moguncya, 27 października. W Finthen i Gonsenheim zachorowało kilka osób wśród objawów, przypominających cholerę; zdarzyło się także kilka wypadków śmierci. Władze zajęły się ścisłem zbadaniem rzeczy. Z urzędu nakazano wszelkie środki ostrożności.

Nisz 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny odczytano uwiadomienie prezydenta ministrów o przywróceniu przyjaznych stosunków z Bułgaryą. Wiadomość tę przyjęła skupczyna oznakami żywego zadowolenia.

Następnie unieważniono wybór posłów w Belgradzie na podstawie wyniku dochodzenia. Nowy wybór będzie wkrótce rozpisany.

Londyn, 27 października. Lord Churchill miał mowę na zgromadzeniu konserwatywnych stowarzyszeń w Bradford i oświadczył, że w podróży swej po kontynencie europejskim nie porozumiewał się z żadną urzędową osobą w sprawach polityki zagranicznej. Churchill przemawiał za patryotyczną polityką angielską na wschodzie. Sądzi on, że dzisiejszy stan Europy jest przejściowym i że położenie obecne zagraża interesom innych państw więcej, niż interesom Anglii. Anglia nie powinna zbyt pospiesznie obierać sobis drogi w pewnym wytkniętym kierunku; polityka pokojowa jest zresztą w każdym razie dla jej interesów najodpowiedniejszą.

Liverpool, 27 października. Pożar w Hormbydock zniszczył 5.600 wantuchów bawełny i 30.000 szefli zboża. Szkodę obliczają na 100.000 funtów szterlingów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 paźdz. 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83.20	83·25
„ 5% papierowa nieopodat.	100 —	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	114·70
4% Renta złota węgierska	103 47	103·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	279 90	279·60
„ „ węgierskie	288·—	287·50
Londyn	—·—	9·93
Napoleondor	—·—	9·94
Lombardy	106·75	106·50
Akcye Karola Ludwika	191.20	191·80
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	2.4·—
Anglo-bank	— —	110·—
Union	208·50	208·75
Bankverein	—·—	102·—
Staatsbahn	241·—	241·00
Elbethalb.	170·25	170 50
Tramway	199.—	199 50
Länderbank	216·75	216 75
Alpine	— —	22 80
Marka	61·37	61·35
Rubel	118·40	119·—
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 26 paźdz. 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	455 —
Akcye kredytowe	—·—	456 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można jak wyżej.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte we wtorki, czwartki i soboty z wyjątkiem świąt, od 10 do 12. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kraków, dnia 27/10. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118 15	119 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 10	61 45
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 2[illegible]	97 25
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	96 85
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 25
[illegible] „ „ „ „	100 —	100 60
6% „ „ Banku hip.	100 75	102 25
[illegible]% „ „ „ „ z prem. 10%	102 75	103 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 30
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. 100	92 50	94 —

Lwów, dnia 26/10. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 25	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	96 —	97 25
4½ Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 80	100 20
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 10
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 26/10. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25

Wiedeń, dnia 26/10.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 40	83 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 40	84 65
4% „ „ złota „ „ 100	114 05	114 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 70	100 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 25	139 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 30	169 70
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 55	103 70
5% „ papierowa „ „ 100	92 70	92 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 75	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 80	121 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 40	120 90
5% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 75	124 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 25	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 —	118 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 10	30 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 —	16 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 60	103 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 40
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 75	101 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 40	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 25	124 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 40	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 10	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 20	98 45
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 60	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 50	115 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 0	100 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 50	91 75
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 —	123 30
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 —	159 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 40	100 —
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 75	72 25

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	177 25	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 75	118 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 75	10 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	107 —	107 40
7—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 10	102 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 70	280 —
21 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 —	288 50
14·50	Laenderbank „ 200 „	216 80	217 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	868 —	866 —
—·—	Unionbank „ 200 „	208 75	209 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	188 —	188 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2312—	2317--
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	221 50	222 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	191 60	192 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 —	224 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	242 50	243 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 25	150 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	190 75	191 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	241 50	242 --
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	106 60	107 10
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	380 —	381 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki „ „	9 89	9 90
20-to Markówki „ „	12 25	12 27
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
Funty szterlingi „ „	12 47	12 51
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Rubla papierowe za 100 sztuk	118 50	119 75

Ernestyna Kohn w Krakowie

przy ul. Floryańskiej. Nr. 15 na I piętrze poleca swój **Magazyn robót kobiecych**, haftowanych na rozmaitych materyałach w bogatym wyborze, bardzo odpowiednie na prezenta na gwiazdke, jakoteż wszelkie do tychże potrzebne przybory: zaczęte hafty wszelkiego rodzaju robótki kanwowe, włóczkę jedwab, juty, nici i przybory do robót szydełkowych, rzeźby na drzewie, koszyki i t. p.

Zamówienia najtrudniejsze haftem kolorowym wykonywa ze zoaną starannością. 1683 1 6

Modele paryskie.

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
Sukiennice, l. 19.
poleca na **sezon jesienny i zimowy**
Kapelusze damskie
w wielkim wyborze, **pióra strusie i fantazyjne**, oraz
kwiaty paryskie
po cenach bardzo przystępnych.

Przyjmuje również zamówienia na **suknie damskie**, wykonywując takowe z gustem i elegancyą. 1535 8 8

Modele paryskie.

Przez tydzień dla próby tylko 1½ centa konewka wody wiślanej

z dostawą na parter.

Zamówienia przyjmuje Z. Skalski w Sukiennicach. 1691 1 3

Aqua Antipoliaca

pod **gwarancyą** pewny i nieszkodliwy środek do przywrócenia naturalnego koloru włosów zmienionych przez siwiznę. Flaszka 1 złr. 50 ct., sposób użycia pojedynczy.

Główny skład w handlu
PORĘBSKI i ZIMLER
Kraków, Rynek gł., 8.

Polecamy również perfumerye, pudry, cremy, wody toaletowe, wodę kolońską, mydła w gatunkach tylko takich, które dobrocią ustaliły sobie powszechną wziętość, wszelkie przybory toaletowe, jak szczotki, grzebienie i t. p. w największym wyborze. 1474 6 6

MAGAZYN
ubiorów dziecinnych
pod firmą 1518 8 10
„La Fillette"
przeniesiony został
na ulicę Szewską, Nr. 10, na dole,
gdzie skład lamp Wgo Okonia.

Przyjmuje jak dawniej zamówienia z własnej lub obcej materyi podług najnowszych żurnali.

Fabryka wyrobów chemicznych
K. Rzący i Chmurskiego
w Krakowie
poleca P. T. Kupcom krajowym
atrament, farby stampilowe.
Szwarc
w blaszanych i drewnianych pudełkach.
Błyszcz i tłuszcz
na obuwie. 1431 7 0
Cenniki przesyła się na żądanie.

Jabłka stołowe

w najwyborniejszych gatunkach, koszyk 5 kilowy, opłatnie wszędzie, 1 złr. 50 c., hurtownie 50 kilo 10 złr.

Korespondencya polska, niemiecka i francuska. 1403 31 40

Administracya dóbr **„Neustein"**, p. **Lichtenwald w Styryi.**

Wieś
około 700 mórg obszaru

mająca — z bardzo urodzajną ziemią, zkomasowana, w wysokiej kulturze zostająca, na zasadach Liebiga prowadzona, w prześlicznej okolicy powiatu Krośnieńskiego, w bliskości kolei położona, z pysznemi budynkami, gorzelnią, prawem propinacyi i t. d., jest, z powodu śmierci właściciela, z wolnej ręki każdego czasu **do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień, wykazów obszaru i t. d. udzieli Administracya „N. Reformy". 1224 22 0

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej destylacyi**, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego
222 37 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Magazyn rękawiczniczy i galanteryjny
BRACI BILEWSKICH
(dawniej J. Czynciel syn)

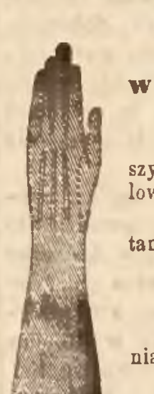

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,
poleca na obecny sezon

Kaftaniki i spodnie łosiowe, kamizelki włóczkowe i skórzane, podszyte flanelą lub barankiem (lekkie i ciepłe, nader praktyczne do polowania).

Rękawiczki włóczkowe angielskie. **Ubrania trykotowe**, jak kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane, pończochy do polowania.

Bieliznę systemu Dra J. Jaegera.

Wałeczki patentowane oplatane do drzwi i okien, chroniące od przeciągów. 1644 2 15

Kalosze oryginalne rosyjskie
w wielkim wyborze, po cenach przystępnych.

Fabryka chemiczno-kosmetyczna
Edwarda Kiernika
magistra farmacyi
Kraków, Rynek główny, Nr. 20, pałac ks. Jabłonowskiej
poleca

Środki na włosy.

Płyn uniwersalny
na łupież niezawodny. Cena 90 centów.

Sulfidon.
Płyn do przywrócenia siwym włosom koloru naturalnego. Cena 1 złr. 30 ct.

Nigretina.
Płyn do farbowawia włosów na kolor czarny i ciemny. Cena 1 złr.

Pomada chinowa
do wzmacniania włosów. Cena 70 centów.

Pomada tanno-chinowa i olejek tanno-chinowy, znany powszechnie i nigdy niezawodzący środek przeciw wypadaniu włosów. Cena 1 złr. 50 ct. i 1 złr. 20 ct.

Woda ateńska
do odświeżania włosów i od łupieżu doskonały środek. Cena 70 ct.

Środki do ust i zębów.

Essencya aromatyczna	80 c.
Ess. miętowa	50 „
Woda Botot	40 „
„ anaterynowa	30 „
„ salicylowa	50 „
Pasta miętowa	30 „
„ roślinno-alkaliczna 1 złr.	— „
Proszek roślinno-alkaliczny	50 „
„ mniejszy	25 „
Proszek salicylowy	30 „
Kréda szlamowana	30 „
„ mniejsza	15 „
Węgiel lipowy 15 i	30 „
Pastylki aromatyczne Cachon	35 „
Plomba balsamiczna	50
Guttapercha do zębów	40 „

Środki do rąk.

Glyceryna 1 złr. 50, 30 i	15 c.
Krem glycerynowy	35 „
„ z Vaseliny	30 „
„ roślinny	80 „
Woda miodowa	50 „

Szczotki do włosów, wąsów, zębów i paznogci, i **różne przybory toaletowe**, jakoteż **fixatoar** na włosy i wąsy i wszelkie **najdelikatniejsze pomady.** 1337 10 0

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien mezkich
pod firmą
JÓZEF ALTAR
założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis á vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.
Sukna i korty

z pierwszych fabryk francuskich i angielskich mam zawsze na składzie.

Ręcząc za dobroć towaru, eleganckie i trwałe wykończenie, a sprzedając po najniższych cenach fabrycznych, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokiem poważaniem
1387 24 150 **Józef Altar.**

Nowo urządzona
Apteka „pod Lwem"
PIOTRA KROKIEWICZA
w Krakowie, na Kleparzu, ulica Basztowa, przy plantacyach
(róg Rynku kleparskiego)

zaopatrzona została w wszelkie najnowsze, najlepsze przyrządy, apparaty, służące do sporządzania najlepszych własności lekarstw i w ogólności wszelkich przetworów leczniczych, oraz utrzymuje

środki lekarskie krajowe i zagraniczne,
perfumerye, kosmetyczne wyroby toaletowe
z pierwszych fabryk chemiczno-kosmetycznych,
przyrządy chirurgiczne,
Wody mineralne,
zawsze świeże wprost ze zdrojowisk. 1354 17 20

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 63 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonanie tegoż

po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów mezkich i dziecinnych.
1033 32 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Na dni zaduszne.

Wieńce

laurowe, z mchu i kwiatów suszonych bardzo piękne i efektowne poleca zakład ogrodniczy

K. Freege, ulica Lubicz, 30 1670 2 3

Ceny bardzo umiarkowane.

Na dni zaduszne.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA OSADZEK

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 78 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

SZAMPAN
AYALA & C^o.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
Marka ochr. *przy Głównym Rynku.* 715 88 14

Amigren
środek znakomity przeciw migrenie i nerwobólom Prof. Dr. Filehne
utrzymuje na składzie
Apteka P. Krokiewicza
na Kleparzu w Krakowie.
1671 3 10

Od wielu lat zaszczytnie uznany
olejek do uszu

poprawiony przez Dra Deutscha leczy wszelką **głuchotę**, jeżeli tylko nie jest od urodzenia, usuwa natychmiast **chorobę niedosłyszania, szum w uszach**, jak niemniej wszelką chorobę uszną. Lekarstwo to wraz z wskazówkami używania można nabyć za przysłaniem 2 złr. 40 ct. jedynie w aptece **„zum guten Hirten"** w Wiedniu, II. Praterstrasse, 4. 1582 5 0

WIELKI SKŁAD
Dawida Buchnera
w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23,*

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, koców sławuckich, płócien rumburskich i sprzedaje je

po cenach fabrycznych częściowo i hurtownie.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności nadmieniam, że próbki przesyłam na żądanie opłatnie i darmo. Zostaję z szacunkiem
1237 22 25 *Dawid Buchner.*

Anna Brummer

wdowa po b. p. **Wiktorze Brummer** zawiadamia niniejszem, że istniejący dotąd **pod firmą W. Brummer**

Magazyn ubiorów mężkich

w Krakowie pod kierownictwem swego syna **Jakóba Hermana Brummera**, dotychczasowego prawnie ustanowionego zastępcy, i nadal utrzymywać będzie, i uprasza zarazem o stałą życzliwość P. T. Publiczności. 1638 3 3

Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,

koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr

Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 883 26 39

Nakładem K. Bartoszewicza
wyszedł
ANANAS
kalendarz humorystyczny illustrowany, męzki, damski, cywilny i wojskowy na rok choleryczno-bułgarski
1887.

„Ananas", cieszący się w latach poprzednich niesłychaną popularnością (w roku zeszłym rozszedł się w 12.000 egzemplarzy) pod względem gustowności wydania i objętości stoi na czele wszystkich tego rodzaju wydawnictw.

„Ananas" na rok 1887 zawiera 23 arkusze druku, z prześliczną chromolitografowaną okładką, z rysunkami Bieszczada, Kruszewskiego, Jankowskiego, Szymanowskiego i Ichnowskiego, pomiędzy któremi kilka chromolitografowanych, inne zaś kolorowane lub czarne, wykonane sposobem autograficznym. 1673 2 3

Część literacka składa się z nowell, wierszy humorystycznych utworów dramatycznych itd. najlepszych humorystów.

Bogata część kalendarzowa i informacyjna zawiera dodatkowo spis alfabetyczny świętych, z wyrażeniem dnia i miesiąca, czego żaden inny kalendarz galicyjski nie posiada.

Cena egzemplarza 60 ct.
Z przesyłką **70 ct.**
Adres wydawcy:
K. Bartoszewicz,
Krakow, Hotel Saski.

F. M. Głuchowski
Dr. Wszech Nauk Lekarskich
mieszka
przy ul. św. Gertrudy, Nr. 11, I piętro.
1650 3 5

Med., Chir., Akusz. i Okulist.
Dr. J. Danielski
były lekarz prakt. szpitali krakowskich
osiadł 1590 7 12
w Skawinie.

Dr Michał Kaufmann

wrócił z Amsterdamu i leczy choroby stawów, mięśni, nerwów, newralgie, **atonię kiszek** i otyłość zapomocą miesienia (**Massage**) według najnowszej metody **Mezgera.**

Mieszka na Stradomiu pod Nrem 9, przyjmuje od godziny 2 do 4 po południu. 1613 6 30

Galerya obrazów olejnych
na płótnie i drzewie
starej szkoły włoskiej
z 70 kilku sztuk składająca się jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień, wykazów mistrzów i treści udzieli Administracya „N. Reformy". 1223 24 0

Tutki warszawskie
z francuskiej bibułki
„HOUBLON"
pakowane po 100 sztuk w pudełkach. 1000 szt. 1 złr. 40 ct., 100 szt. 15 cent., 7 20
1547 **w Magazynie**
J. ZAPLATALSKIEGO
Rynek Główny, A—B, l. 37.

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie świeże nadeszły od handlu pod firmą
H. Kretschmer
w Krakowie
róg Rynku i ulicy Szewskiej, Nr. 2.
669 3 15

VÉSICATOIRE D'ALBESPEYRES
WEZYKATORYA ALBESPEYRES'A
Jedyna jaka jest przyjęta
po Szpitalach Wojskowych

Wezykatorya Albespeyres'a jest LEKARSTWO NAJSKUTECZNIEJSZE jakie może być zalecane przez doktorów przeciwko CIERPIENIOM DYCHAWICZNYM, ZAPALENIOM PIERSI, PLEURY, CHORÓB SERCOWYCH, CHORÓB BŁONY MUZGOWEJ, NEWRALGII, RUMATYZMOM, TYFUSU, etc. Ponieważ są liczne fałszowania, trzeba bardzo uważać ażeby żądać *prawdziwą Wezykatoryę Albespeyres'a* i zapewnić się że *każdy kwadracik* wielkości 5ciu centymetrów zawiera *podpis Albespeyres'a na stronie zielonej.*

FUMOUZE-ALBESPEYRES
78, Faub. St-Denis, Paris
i we wszystkich aptekach na całym świecie.

1022 4 0

Każdy
ból zębów
usuwa natychmiast
C. Stephana Wino Cocowe.
Oryginalne flaszki
(z marką ochronną)
po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara i Konst. Wiszniewskiego. 120 1 15

„CONCORDIA"
najstarszy zakład pogrzebowy w Krakowie
J. K. PĘKALSKIEGO

poleca trumny kruszcowe, dębowe, niezrównane **okazałością** i trwałością, suknie, materace, **podnszki do trumien**, wybór wieńców, wstęg, oraz wszystkich przyborów pogrzebowych po cenach przystępnych.

Zamówienia w własnej realności **ul. Zwierzyniecka, Nr. 32.** 1570 5 20
Telegramy „Concordia" Pękalski Kraków.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.